Nr. 188. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje na Paryż Ad. Ciborowski Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. sierpnia.

Pięć lat upłynęło z dniem 12. bm., jak hr. Taaffe powołanym został na prezydenta gabinetu przedlitawskiego. Rocznica ta wydała się wielu dziennikom dość ważną, ażeby przy ogólnym obecnym braku politycznego materjału, umieścić obszerne uwagi o istocie i o rezultatach polityki zainaugurowanej cesarskiem pismem odręcznem z dnia 12. sierpnia 1879. *Pester Lloyd* i *Politik* zamieszczają artykuły panegiryczne; *Neue fr. Presse* oddaje się oczywiście nieprzychylnej krytyce; *Wiener Allg. Ztg.* trzyma się pewnego *juste milieu*, zwracając niezadowolenie swoje na dwie strony, tj. przeciw fakcyjnej opozycji i przeciw gabinetowi. Według *Pester Lloyda* hr. Taaffe dokazał niemal cudów. Dzięki jego rządom wyszło na jaw, że w Austrji można rządzić parlamentarnie, obchodząc się zupełnie bez niemieckiej partji wiernokonstytucyjnej, którą niemoc i złość doprowadziły do nader opłakanej roli. Wygryzła ona z gabinetu czterech przedstawicieli, których w nim miała pierwotnie, i chwyta się teraz aż demagogicznej agitacji, jako ostatniego źdźbła ratunku. Hr. Taaffemu zaś powiodło się, według peszteńskiego dziennika, mocno nb. w artykule tym podejrzanego o inspiracje ministerjalne wiedeńskie „zażegnać panslawizm" i zadowolić mniej więcej wszystkie narodowości nie-niemieckie, przywracając pokój i zgodę na całej linji, wyjąwszy chyba grunt czesko-niemiecki. Praska *Politik* z mniejszą śmiałością uderza w puzon pochwalny dla obecnego gabinetu. Czyni owszem hr. Taaffemu delikatny zarzut, iż zamiast oglądać się głównie na czynniki parlamentarne, które stanowią jego podporę, oglądał się i ogląda troskliwie na opozycję niemiecko-liberalną i obchodzi się z nią jak z jajkiem. Ale w tem właśnie leżeć ma główny tryumf; świat przekonał się bowiem, że partja, bez której do niedawna na pozór obejść się nie było można, zbankrutowała *in capite et membris*. Podnosi dalej *Politik* ekonomiczną regenerację Austrji, dzięki której, tytuły długu publicznego, osiągnęły na giełdach kurs, jakiego nigdy nie miały. O zadowoleniu nie-niemieckich narodowości, wspomina dziennik ten więcej półgębkiem, widząc więcej różowe prospekta jedynie w przyszłości, po ogólnych wyborach do Rady państwa. Podczas gdy *Pester Lloyd* przypisuje gabinetowi obchodzącemu swój pięcioletni jubileusz tę zasługę, iż dokonał wielkich rzeczy bez żadnej zmiany konstytucji, przypomina *Neue fr. Presse*, iż zmiana taka zaszła, mianowicie w ordynacji wyborczej przez dopuszczenie „pięcioreńskowców" do głosowania, a *Politik* naigrawa się ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego, iż liberalizm jego nie wytrzymał tej próby i przeraził się rozszerzenia prawa wyborczego w duchu demokratycznym. Co do „zażegnania panslawizmu" wskazuje *Neue fr. Presse*, że bratania się praskie z Kroatami, wywołały w Peszcie pewne niezadowolenie, a co do przywrócenia pokoju na całej linii z wyjątkiem gruntu niemiecko-czeskiego, wytyka czarne punkta w południowej Styrji, w Karyntji i Krainie i zwraca uwagę na ukochanych swoich Rutenców lwowskich, których jedynem rzemiosłem jak wiemy, jest wieczne nieukontentowanie. *Neue fr. Presse* zachowuje zresztą mądre milczenie co do spraw finansowych i ekonomicznych w którychby nie mogła odmówić powodzenia dr. Dunajewskiemu, jakoteż co do polityki kolejowej, w której fakcyjna opozycja z przerażeniem widziała dezercję z własnego obozu do rządowego.

Streszczając wszystkie *pro* i *contra* przyłączymy się chyba do *Politik* o tyle, o ile być może, że gabinet hr. Taaffego w przyszłości zdziała coś, co by wywołało szczere i uzasadnione zadowolenie z naszej strony. Zadowolenie to opieralibyśmy atoli nie na chwilowym pomyślnym obrocie konstelacji politycznej, ale na zmianach raz na zawsze zapewniających nam, że czasy hegemonji jakiejkolwiek frakcji lub narodowości w Austrji przeminęły, i że wszystkim jej narodom uśmiecha się byt i rozwój moralny i materjalny, do jakiego mają prawo. Chwilowych faworów, uśmiechów i obietnic mamy już dosyć i przekonaliśmy się, że podtrzymują one tylko rząd, ale tych filarów, na których on się opiera, nie wzmacniają wcale.

Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla poszkodowanych z powodu ponownych klęsk elementarnych w powiatach brzeżańskim, podhajeckim, buczackim i stanisławowskim, wsparcia w kwocie czterech tysięcy złr.

Odroczony w roku zeszłym Sejm krajowy zbierze się, jak to już dawniej donieśliśmy, dnia 2. września r. b. W przyszłej kadencji przypadną Sejmowi krajowemu w udziale o wiele ważniejsze zadania, aniżeli w latach ubiegłych. Klęska, jaką w tym roku kraj został nawiedzony, spowoduje niewątpliwie rząd do zrobienia zarządzeń w celu zapobieżenia podobnym katastrofom w przyszłości. A że rząd i kraj muszą w tym tak ważnej sprawie iść rękę w rękę, to zdaje się, nie ulegać żadnej wątpliwości.

Prusofilska propaganda szerzy się zwolna wprawdzie lecz stale w dzierżawach austrjackich. Z szczególniejszą predylekcją wybiera sobie pogranicze polskie za pole dla swych popisów. Niedawno temu było miasto Biała widownią takich to popisów z powodu i pod pretekstem odbywającego się tamże niemieckiego „Sängerfestu." Przy pomocy burmistrza p. Nachowskiego wzięła ta demonstracja niemiecka obrót, który obudził pewną znaczną część mieszkańców. Tak np. wywieszono na kościele ewangelickim sztandar prusko-niemiecki, przeciw czemu zaprotestował jako ewangelik i polityk p. Henryk Wezner, notarjusz z Wiśnicza w liście do p. Hönela, superintendenta ewangielickiego i proboszcza w Białej. P. Hönel pospieszył ogłosić list ten prywatnej natury w miejscowym niemieckim *Wochenblacie* z dodatkiem od redakcji pomawiającym autora listu o „denuncjację." Zważywszy, że wspomniany list nie był przeznaczony do druku, widoczną jest rzeczą, że podanie go do wiadomości publicznej chciał pp. Hönel i redaktor *Wochenblattu*, jako pionierzy idei pruskich w Austrji, zaskarbić sobie względy sfer niemiecko-pruskich, czuwających z zagranicy nad postępem tej pionierskiej roboty.

Najważniejszemi wypadkami, które w ostatnich czasach zwracały na siebie uwagę dyplomatów europejskich były: zjazd cesarzów w Ischl i konferencja londyńska. Areopag europejski, który odbył siedem posiedzeń w stolicy Anglji pod przewodnictwem lorda Granvilla i miał za zadanie uregulować sprawy finansowe Egiptu, spełzł na niczem z powodu opozycji Anglji, przeciwko wnioskom, stawianym przez reprezentantów innych mocarstw. Dziwna rzecz, że rząd angielski, który tak usilnie starał się o zwołanie konferencji, udaremniał na każdym kroku pracę tego zebrania dyplomatów, występując przeciwko każdemu wnioskowi, jaki tylko wyszedł zkądinnąd, a nie od reprezentanta Anglji.

Sprawy Egiptu obchodzą z mocarstw europejskich właściwie tylko Francję i Anglję, gdyż pierwsza zbudowała kanał Suezki i włożyła w to przedsiębiorstwo własne kapitały, druga zaś zainaugurowała politykę, dążącą do korzystania z dzieła francuskiego. To też na konferencji londyńskiej ścierały się przeważnie zdania pana Wadingtona i lorda Granvilla. Gdy dyplomata francuski postawił osobne wnioski w sprawie finansów egipskich, rząd angielski sprzeciwił się im stanowczo, twierdząc, że w koncesjach swoich doszedł już do granic ostatecznych. Również nie dopuścił przewodniczący lord Granville do dyskusji wniosku pana Wadingtona tyczącego się odszkodowania tych poddanych europejskich, którzy ponieśli straty podczas bombardowania Aleksandrji.

Podczas tych starć pomiędzy reprezentantami Anglji i Francji, zastępcy innych mocarstw stanęli wyraźnie po stronie pana Wadingtona, rząd angielski zaś ujrzał się zupełnie odosobnionym, wskutek czego lord Granville odroczył konferencję na czas nieograniczony, co równa się jej zupełnemu rozwiązaniu.

Jasną jest rzeczą, że rząd angielski, dążąc do zwołania konferencji, obliczył już naprzód, że z dodatnich rezultatów obrad skorzysta, zaś ujemne dla siebie skutki potrafi uchylić za pomocą uniwersalnego środka, jakim jest odroczenie rozpraw konferencji. Mimo to jednak nie przeszkodzi lord Granville dalszemu traktowaniu spraw egipskich na zwykłej drodze dyplomatycznej, a jeżeli nas rozmaite oznaki nie mylą, poruszoną będzie przez mocarstwa już niebawem sprawa kontroli sanitarnej w Egipcie, tudzież kwestja odszkodowania poddanych europejskich z powodu katastrofy aleksandryjskiej.

Zjazd monarchów w Ischl jest corocznie powtarzającym się objawem serdecznych stosunków przyjaźni i pokrewieństwa, jakie łączą dwór austrjacki z niemieckim. Do tegorocznego spotkania nie podobna przywiązywać większego znaczenia politycznego, gdyż ustalone stosunki polityczne w Europie nie wskazują wcale na możebność jakiejś ważniejszej zmiany. Przedłużone przed rokiem przymierze austrjacko-niemieckie stało się rękojmią pokoju europejskiego na czas nieograniczony, a nawiązane w grudniu roku zeszłego stosunki przyjaźni pomiędzy Rosją a mocarstwami sprzymierzonemi rozwiały ostatnią chmurę na widokręgu europejskim. To też nieprawdopodobną wydaje się być rzeczą, żeby podczas zjazdu monarchów w Ischl zajmowano się sprawami znaczenia ogólno europejskiego, a jeżeli nastąpi rzeczywiście zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym, to będzie on również tylko formalnością, nakazaną względami na przyjaźne stosunki obydwu państw Europy środkowej, nie będzie miał jednak dla obu mocarstw donioślejszego znaczenia pod względem polityki zewnętrznej. Być jednak może, że szerzący się po całej Europie anarchizm nastręczy obudwu dyplomatom tematu do dyskusji celem wynalezienia nowych środków przeciw tej strasznej chorobie dziewiętnastego stulecia.

Okólnik p. Pichlera.

Mamy przed sobą okólnik p. Pichlera, dyrektora i zarządcy kolei państwowych w Galicji, który po rozwiązaniu komisji ministerjalnej złożył urzędowanie w ręce prezydenta kolei państwowych. Z okólnika tego wieje duch przychylności ku podwładnym, których żegnając, dziękuje im za gorliwość w służbie i popieranie jego usiłowań. Z najwyższem uznaniem wyraża się on o pracy urzędników i sług kolei oddanych mu pod zarząd i wypowiada przekonanie, że przy połączeniu kolei państwowych mogą podwładni jego wiele uzyskać ze względu na wierne i niezmordowane pełnienie obowiązków, którem zawsze się odszczególniali.

Porównując okólnik ten z okólnikiem p. Czedika, przedstawia się rażąca różnica. Podczas gdy p. Czedik bawiąc się sam w politykę zakazuje podwładnym zajmować się polityką i zaleca im politykę kolejową, unosi się nad centralizacją kolei państwowych i już przy pierwszem odezwaniu się grozi podwładnym, gdyby nie zastósowali się do jego przekonań; p. Pichler z przyjaźnią i pochwałami zwraca się właśnie do tej służby kolejowej w Galicji, która najwięcej obaw budzi w p. Czediku.

Ojcowskie postępowanie, uczynność i prawy charakter p. Pichlera zjednały mu ogólną przychylność sług i urzędników, którzy nie kierując się bynajmniej przekonaniami politycznemi w wykonywaniu obowiązków swoich, mieli zawsze tylko dobro instytucji na oku i w ten sposób zyskiwali życzliwość przełożonych. P. Pichler w czasie urzędowania swego nie szczędził nigdy uznania, jeżeli ktoś na nie zasługiwał, i starał się zawsze o polepszenie bytu podwładnych. To też postępowaniem tem zjednał sobie ogólną miłość i przychylność, a na tem oczywiście zyskiwał tylko interes służby. Z prawdziwym żalem rozstają się urzędnicy i słudzy ze swoim przełożonym, i zamierzają — jak się dowiadujemy — uczcić go adresem pożegnalnym. Nakoniec podnieść jeszcze należy z uznaniem, że p. Pichler nie rozróżniał narodowości i zawsze według zasług oceniał ludzi. Jakeśmy to w swoim czasie donosili, wnioski jego co do obsadzenia dyrekcji, których p. Czedik nie uwzględnił, miały na celu wyniesienie kilku krajowców na wybitne stanowiska.

Ziemie polskie.

Warszawa 9. sierpnia. Pytanie, czy car przyjedzie do Warszawy i dla nas tu na miejscu będących jest pytaniem, na które nie ma stanowczej odpowiedzi. Jeżeli jedne wiadomości każą nam przypuszczać, że zamiar odwidzenia Warszawy został zaniechany, głównie podobno z powodu niezupełnie może płonnych obaw, powstałych skutkiem aresztowań warszawskich, to inne znów, acz drobne oznaki każą się domniemywać, że projekt jak istniał tak istnieje. Do tych drobnych symptomów, poprzedzających zawsze przyjazd cara, należy zewnętrzne porządkowanie miasta. I tak prócz pospiesznie prowadzonych robót około restauracji rezydencyj carskich Łazienek i Belwederu, mieliśmy tu w tych dniach konieczną rewizję flag, któremi, jak wiecie, właściciele domów na każdą uroczystość galową i na każdy przyjazd carski muszą zdobić dachy i balkony swoich nieruchomości. Rewirowi i stójkowi (dwa najniższe szczeble hierarchji policyjnej) mają być w jak najkrótszym czasie przybrani w nową formę mundurów. Ponieważ rewirowi, pobierający około 300 rubli pensji, ubierają się swoim kosztem, można sobie więc wyobrazić, jak miłym jest rozkaz natychmiastowego sprawiania nowych mundurów, pociągający za sobą wydatek kilkudziesięciu rubli; dalej, wojska mające uczestniczyć w manewrach otrzymały podobno rozkaz wystąpienia z zajmowanych obecnie stanowisk w dniu 25. sierpnia i zajęcia wskazanych im przez ogólny plan manewrów pozycyj w ciągu dni pięciu, a zatem mniej więcej około 1. września. Powszechnie też mówią, że car ma przyjechać dopiero 6-go września. Z tego wszystkiego wnosićby należało, że przyjazd jego przychodzi do skutku. Być jednak bardzo może, że ostatecznie o tem zdecydują rezultaty dopiero co ukończonego zjazdu w Ischl, dla tego też mimo wszelkich danych nic stanowczego o tem powiedzieć nie można. Zresztą nas nie wiele to obchodzi, a raczej obchodzi o tyle, o ile obawiać się musimy dla nas i dla kraju następstw w razie jakiegokolwiek nie już zamachu, ale nawet jakiegolwiek wybryku nihilistów i anarchistów.

Apuchtin wyjechał z Warszawy — podobno na czas długi, bo na zawsze. Piszę „podobno," bo i to jest u nas pokryte tajemnicą.

Zresztą ze sfer urzędowych nowości mało. Puszczona przez którąś z zagranicznych polskich gazet wieść o dymisji policmajstra Własowskiego jest nieprawdziwą. Objeżdża on po Warszawie w asystencji kozaków z najlepszą miną, więc ani dymisji, ani tyleż co dymisja znaczącego kilkomiesięcznego urlopu oczywiście nie dostał.

Otrzymał ją natomiast gubernialny naczelnik żandarmerji Szpiliotow, zastępujący szefa okręgu w razie nieobecności tego ostatniego. Czy dymisja jest rezulatem ostatnich aresztowań i wykrytego tu ruchu anarchistycznego, o którym podobno miejscowa żandarmerja nic nie wiedziała, czy też dostał ją z powodu podeszłego wieku, nie wiem, — zdaje się jednak, że działał tu pierwszy z tych motywów.

Do publicznej wiadomości zaczynają teraz dopiero dochodzić szczegóły z dopełnionego przez jenerała Zurowa rozdawnictwa powodzianom pieniędzy. Faworyzował on zawsze i wszędzie eksżołnierzy i tym bez względu na wysokość poniesionych szkód udzielał wyższych wsparć, dając zaledwie po parę lub kilka rubli innym. Co zaś do włościan, nie cieszących się względami władz, posądzonych o udział lub choćby tylko o sympatyzowanie z ostatniem powstaniem, to ci nie dostawali nic. *(Kur. Posn.)*

Nie wiadomo właściwie kto lepszy, wilk czy lis? Powiedziałby kto, że z dwojga złego wolę nic, ale my niestety obadwa złe znosić musimy. Z jednej strony Apuchtin, który gryzie i szarpie wszystkich i wszystko, co polskie, z drugiej zaś strony jego wierny druh, pomocnik i powiernik Kotelnikow, szef gabinetu kuratora. Jest to człowiek o formach wykwintnych, gładki, grzeczny, słodki, do wszystkich się uśmiecha, wszystkich głaszcze, ale po takiem pogłaskaniu boleśniejsze są może szramy niż po ukąszeniu Apuchtina. Nie ma weksacji, niesprawiedliwości, którejby nie poparł, a czasem nie podał nawet swemu przełożonemu, którego ucho posiada. Z Apuchtinem można się jeszcze rozprawić, jak to zrobił Żukowicz, można odpłacić grubiaństwem za grubiaństwo, ale cóż zrobić z człowiekiem, który przyjmuje grzecznie, skargi wysłuchuje, obiecując, że je pod rozwagę weźmie, ale zamiast tego, tych samych właśnie skarg używa ku obostrzeniu przepisów gnębiących nas; wiedząc, co nas boli, rany nasze rozjątrza umiejętnie, a potem mówi, że on nie winien, że swego pryncypała słuchać musi, a poczciwi ludziska mówią o nim, że to człowiek dobrych chęci, bo obiecał wymierzyć sprawiedliwość, ale mu w tem przeszkodzono, kiedy rzeczywiście może on gorszy od Apuchtina, a w każdym razie w niczem mu nie ustępuje.

Zaiste dobrze się dobrali Apuchtin i sługa jego Kotelnikow, obadwaj dążą do jednej mety. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, mówią Francuzi, Moskale mają inne przysłowie: wszystkie drogi prowadzą do chresta.

Jaka droga lepsza, czy wilcza, czy lisia? I takim to ludziom dzieci nasze powierzać musimy. *(Dziennik Poznański).*

Warszawa 11. sierpnia. Wczoraj powrócił z urlopu jenerał Hurko i objął napowrót urząd swój jenerał-gubernatorski. — Spis ludności żydowskiej, dokonywany obecnie w Warszawie, podjęty został z inicjatywy zarządu gminy izraelickiej, która u-

---

1)

ŁUTÓWKA.

Było to w czasie, kiedy budowano dom poprawy. Administracja więzień uchwaliła, aby zmniejszyć o połowę personal więzienia w El, przez przesiedlenie uwięzionych kobiet do innej miejscowości, a inspektor generalny oświadczył, że zabudowania dawnego opactwa w Auberive odpowiedziałyby doskonale planom ministra. Wskutek tego rząd nabył dawną siedzibę Cystersów i właśnie przysposobiano ją do nowego przeznaczenia, ku wielkiej rozpaczy mieszkańców wsi, którzy wcale nie życzyli sobie mieć więzienia i domu poprawy w sąsiedztwie. Dyrektor z El niecierpliwy, by jak najprędzej pozbyć się swoich pupilek, przyspieszał roboty z gorączkową czynnością; a ponieważ zakład jego był tylko o ośm mil oddalony od Auberive, przepędzał połowę swego czasu na miejscu rozpoczętych budowli, badając grube mury, napastując budowniczego, popychając przedsiębiorców i doprowadzając do wściekłości robotników. Dyrektor był to człowiek dostatni i krępy; jego twarz handlarza niewolników, mocno czerwoną, podziobaną ospą, uwieńczoną jakby czapeczką włosów kędzierzawych, rozjaśniała para oczu siwych, badawczych i przenikliwych, zimnych jak stal i dziwnie energicznych. Nim zabudowania byłyby w stanie przyjąć kobiety, ułożył sobie, że tymczasem dobrze będzie przesiedlić tam z pięćdziesięciu młodych przestępców i użyć ich do sypania ziemi; właśnie oczekiwał ich też tego wieczora.

Przechadzając się po drodze wzniesionej nad doliną rzeki Aube, wyjaśniał korzyści tej kombinacji panu Yvert jeneralnemu dozorcy lasów, z którym jadał w jedynej restauracji w Auberive.

— Przyjdą — mówił z naiwną dumą zawodową — nim kwadrans minie, będą tutaj..., idą z El piechotą, pod eskortą swoich dozorców i zobaczysz pan, jak ci figlarze manewrują na skinienie..., doprawdy są zachwycający..., no... i szczęśliwi. Miły uśmiech roztwierał jego usta wąskie i przecięte blizną, podczas gdy drugim końcem swej laski, o gałce z kości słoniowej, zmiatał osty rosnące przy drodze.

Wkrótce potem, w kierunku wioski Bay, wzniósł się wpromieniach zachodzącego słońca tuman kurzu przy drodze. Dyrektor zrobił sobie daszek z swej ręki szerokiej, o palcach kwadratowych i kościstych, a potem wykrzyknął tryumfująco:

— Otóż są!

Nie mylił się. Ujrzano też wkrótce wychodzących z obłoku kurzu. Szli czwórkami, starsi na przodzie, młodsi ku końcowi, a dozorcy ostatni w szyku. Na tle zielonych krzaków rosnących przy drodze, cały ten pochód zarysował się wyraźnie, oświecony ukośnymi promieniami słońca i zbliżał się widocznie do murów dawnego opactwa. Gdy byli tak blisko, że głos ich mógł być słyszanym, na znak naczelnego dozorcy zaintonowali piosnkę, w której była mowa o przyjemnościach pracy i o piękności natury. Opięci w swe kamizelki uniformowe z głowami ogolonemi, które kaszkieciki zakrywały aż po same uszy, podnosili w takt nogi okurzone i defilowali przed dyrektorem i jego towarzyszem, powtarzając prawie mechanicznie cnotliwą piosenkę:

> Słońce przyświeca, łąki ukwieca,
> Hej! żwawo, żwawo o przyjaciele!
> Do pracy każdy niech przystępuje,
> Bo kto się modli i kto pracuje,
> Wesół na duszy i zdrów na ciele!

Na pierwszy rzut oka, te postacie dziecinne wydawały się, jakby odlane podług jednej formy: u wszystkich to samo pokornie przebiegłe spojrzenie psów bitych, ta sama obrzmiałość żółta, te same ruchy mechaniczne, ta sama wesołość, jak na komendę.

— Nie prawdaż, żeładne chłopcy? — wykrzykiwał dyrektor, uderzając o ziemię końcem laski; — uszli już ośm mil dzisiaj..., ha! ha! a niktby nie poznał tego..., bo oto są żwawi, świeży jak róże, a weseli jak szczygły!

Żwawi, być może, chociaż niektórzy szli z trudnością. Co zaś do ich wesołości, jeneralny dyrektor lasów Yvert wiedział wkrótce co sądzić o niej.

Podczas gdy dyrektor rozmawiał z naczelnym dozorcą więzienia, jeden z młodych przestępców pozostał w tyle i zatrzymał się, jak gdyby chciał się przypatrzyć leśnikowi. Jego twarz okryta piegami, wyrażała pewien rodzaj radośnego zdumienia, a oczy niebieskie zabłysnęły na chwilę...

— Nr. 24! — krzyknął ostro dozorca naczelny — czego stoisz jak kloc? Do szeregu, co prędzej.

Rysy smarkacza zasępiły się, a Yvert, który przypatrywał się uważnie jego twarzy, był przerażony wyrazem dzikim, starym i przebiegle uległym, jaki przybrała nagle ta blada twarz wyrostka.

Ciągle spiewając, kolumna postępowała dalej, wkroczyła na dziedziniec dawnego opactwa, a żelazna krata wielkiej bramy zamknęła się z hałasem za młodymi przestępcami, ale wspomnienie tej bladej, wyrazistej twarzy, widzianej przez chwilę podczas defilady utkwiło w pamięci dozorcy lasów.

Wieczorem, gdy wrócił do swego pokoju, mimowolnie myślał o niej znowu. Zdawało mu się, że widział już gdzieś twarz, mającą pewne podobieństwo do twarzy numeru 24; ale rysowała mu się w pamięci tak niewyraźnie i wydawało mu się to tak już dawnem, że nie mógł przypomnieć sobie nazwiska tej fizjonomji. Zresztą rzecz była małoważna — i zapomniał o niej nazajutrz zupełnie.

W kilka dni potem, gdy jadł sam śniadanie, jego gospodyni, osoba dosyć gadatliwa, odezwała się, posługując do stołu:

— Aha, panie Yvert, czy widziałeś pan dzieci, które pracują przy budowie więzienia?

— Tak jest, widziałem; i cóż z tego?

— A tak, bo jest między niemi jeden z pańskiej okolicy, który przechodząc poznał pana.

Yvert przypomniał sobie znowu wytrzeszczone oczy niebieskie i twarz zdumioną numeru 24. Z pewnością o nim to była mowa. Ale nadaremnie szukał w pamięci jakiejś dokładnej wskazówki, odnoszącej się do tego dziecka ze stron rodzinnych, które przybyło tu, aby ugrzęznąć w domu poprawy. Cała ta przygoda mimo to zainteresowała go i wyraził życzenie widzenia z bliska swego młodego, a tak wcześnie dojrzałego ziomka.

Życzenie było łatwe do urzeczywistnienia, gospodyni już była podbiła serce naczelnego dozorcy i obiecała Yvertowi, że za wstawieniem się swego wielbiciela, przyprowadzi mu młodego przestępcę.

Wieczorem na obiad przybył dyrektor głównego więzienia, zachwycony dobrem zachowaniem się „swoich dzieci"; w tym przedmiocie był niewyczerpanym.

— Doprawdy, są zachwycające — powtarzał — a przecież, mój panie, są to wyrzutki społeczeństwa. Są między nimi zabójcy i podpalacze, którzy stali się posłusznymi i łagodnymi, jak baranki... Oto rezultat naszej dyscypliny fizycznej i moralnej!... Z tych stworzeń przewrotnych robimy pożytecznych pracowników, jak się wyrabia sukno dobre i cienkie z podłych odpadków. Tak, panie, oto w tem leży rozwiązanie kwestji socjalnej... A kto wie, może i kwestji ekonomicznej... Na moich figlarzy wydaje rząd dziennie po pięćdziesiąt centimów od głowy, a oni kopią ziemię jak robotnicy, którym trzebaby zapłacić po trzy franki... Zmniejszenie kosztów pracy ręcznej i umoralnienie ludzkości — oto prawdziwy postęp!

Dozorca lasów miał wielką ochotę zażądać objaśnienia co do numeru 24, ale ten dyrektor o zimnych oczach i wardze przeciętej blizną wzbudzał w nim mało zaufania pomimo swoich teoryj humanitarnych. Obawiając się ściągnąć na swego tajemniczego ziomka uwagę tego strasznego apostoła postępu przez rygor i pracę przy zmniejszonej zapłacie, postanowił czekać i sam zbadać tę sprawę.

Nazajutrz słowna gospodyni sprowadziła do Yvert'a chłopca mogącego mieć lat piętnaście i zostawiła ich samych z sobą. Tak jest, to był numer dwudziesty czwarty. Blady a nabrzmiały, obciśnięty w mundur codzienny, trzymając czapeczkę w ręce stał przed leśnikiem. Jego głowa o jasnych włosach przystrzyżonych przy skórze, wyglądała jak gałka; oczy niebieskie, a przebiegłe spuszczały się i podnosiły naprzemian, jak gdyby ich właściciel chciał wprzód wystudjować i zbadać tego, przed którym się miał zwierzyć.

— Pan mnie nie poznaje? — odezwał się w końcu tonem nieśmiałym, a zarazem poufałym; a przecież nieraz załatwiałem pańskie zlecenia, kiedy pan mieszkał w Villotte!

Tym razem pamięć nie zawiodła dozorcy lasów.

— Tak, to „Łutówka" — wykrzyknął.

Przypomniał sobie teraz smarkacza ośmioletniego o włosach pomierzwionych koloru zboża, który wałęsał się po ulicach małego miasteczka, ubrany w podartą koszulę i spodnie w łachmanach i drapował się w te gałgany z zabawną swobodą i wesołością. Policzki malca pulchne i różowe, usta koloru wiszni, zyskały mu miano Łutówki, którem go ochrzcili mieszkańcy miasteczka. Urodzony z ojca nieznanego i żebraczki która go porzuciła, żył na bruku, i dla chleba wykonywał ze sto rzemiosł praktycznych, z których najwięcej zaszczytne polegało na zanoszeniu bilecików miłosnych gryzetkom z przedmieścia od młodzieży miejscowej. W lecie podczas pory kąpielowej, pilnował rzeczy kąpiących siedząc na brzegu w cieniu, paląc papierosy i śmiejąc się do rozpuku, gdy jaki pływacz nowicjusz puściwszy pęk sitowia „napił się wody". W zimie chronił się do budy handlarza kasztanów; rąbał drzewo na szczypki, utrzymywał ogień w piecyku podziurawionym i dostawał od czasu do czasu kilka

rządza spis swoich współwyznawców, w celu prawidłowego rozłożenia składki gminnej. Tymczasem właśnie na podstawie zarządu gminy magistrat polecił komu należy sporządzenie podobnegoż spisu i cyrkuły otrzymały już odpowiednie blankiety.

Kijów 6. sierpnia. Okazje się, że pan Pichno umyślnie naszczekał na ks. Morowicza, proboszcza w Korostyszewie, jakby tenże odprawił nabożeństwo w kościele katolickim za zdrowie i pomyślność prawosławnego metropolity kijowskiego, ażeby później mieć pretekst do nowego kłamstwa, że ks. biskup łucko-żytomirski rzucił za to klątwę na Morowicza. Tym razem nie udała się jakoś p. Pichnie taktyka kłamstwa, za pomocą której umyślnie wciąż rozdrażnia przeciw nam opinję rosyjską i p. Pichno zmuszony został na podstawie pewnych paragrafów prawnych zamieścić w *Kijewlaninie* swoim następujące sprostowanie: „Ponieważ autor korespondencji, zamieszczonej w numerze 136 *Kijewlanina* z miasta Korostyszewa, przy przyjęciu kijowskiego metropolity Platona w korostyszewskim kościele, w pierwszych chwilach nie był obecnym i skreślił sprawozdanie według opowiadań świadków przyjęcia, mało obznajomionych z językiem łacińskim, przeto do sprawozdania, jak się okazało po stosownych informacjach, wkradła się pewna niedokładność, mianowicie iż ksiądz, po wygłoszeniu zwykłych modłów za zdrowie i pomyślność monarszej rodziny, wygłosił modlitwę za papieża w następujących wyrazach: „*Deus omnium fidelium Pastor et Rector famulum Tuum Leonem*," poczem dawał objaśnienia o obrazach, na które zwrócił uwagę dostojny metropolita."

Sprawy zagraniczne.

Moskwa 9. sierpnia. *Mosk. Wied.* podają następujące wiadomości o domu politycznego przestępcy Leona Hartmana, z którego pod imieniem mieszczanina Suchorukowa w dniu 19. listopada 1879 go roku usiłował wykonać zamach królobójczy przez wysadzenie w powietrze nasypu kolei moskiewsko-kurskiej, pomiędzy stacjami tej drogi, towarową i pasażerską w Moskwie. „Będąc zamknięty i niezamieszkany od dnia wybuchu, dom ten w końcu roku 1881-go był w niewiadomym celu podpalony przez artystę Janowa, ale pożar nie zdołał się rozszerzyć. Dom zaczął się rujnować i wszyscy spodziewali się, że zostanie rozebrany, a na jego miejsce wzniesioną będzie kaplica, na który to cel zbierano dobrowolne ofiary, dołączone następnie na mocy wydanego w przeszłym roku polecenia do funduszów zebranych na budowę świątyni w Petersburgu na miejscu katastrofy z dnia 1. marca 1881 roku. Tymczasem na domu Suchorukowa-Hartmana zaczęły narastać zaległości podatków miejskich za cztery lata, skutkiem czego niedawno został sprzedany w drodze publicznej licytacji, nabyty podobno przez p. Gubonina i rozebrany. Teraz na jego miejscu wybudowano ładny, w rosyjskim stylu domek.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Z Kołaczyc donoszą, iż p. minister Ziemiałkowski zwidził podczas pożaru Kołaczyce, zachęcał do ratowania i wsparł pogorzelców hojnym datkiem. — Mieczysław Lubicz Miszewski, żołnierz z roku 1863, urzędnik Tow. wzaj. ubez., zmarł wczoraj w Krakowie na chorobę sercową. Śp. Miszewski był kapitanem w wojsku rosyjskiem, które porzucił spiesząc na pole walki narodowej. W powstaniu utracił był nogę. Pozostawił żonę i dzieci.— P. Leon Głuszkiewicz, nowomianowany naczelnik sądu powiatowego, otrzymał obywatelstwo honorowe m. Dukli. — Do Karlsbadu przybyła na kurację cesarzowa Eugenia.

Kalendarz. Czwartek (14): Euzebiusza M. — Dobrowoja. — Wschód słońca o godz. 5, zachód o godz. 7. min. 6.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować: na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; konły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Dla ostatnich trzydziestu, zamieszkałych w Londynie weteranów, złożyli pp. dr. Adolf Heck 2 złr., Jan Lisowski 2 złr., razem z poprzedniemi 28 złr.

Dla ofiar powodzi. Wykaz XXXII. składek, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego: Księżna Seweryna Sapieżyna złr. 100. Ludwik Jelita Czerkawski 10. Wydział powiatowy w Kamionce strumiłowej 100. Przez Adm. *Gazety Narodowej:* T. T. z Tarnopola 3. Stowarzyszenie „Skała" ze składek 25. Adm. *Kurjera Poznańskiego* m. 431. tj. złr. 254·40. Wydział powiatowy w Kossowie 100. Z listy p. Franciszka Jasińskiego z Kołomyi: Nieczytelny 5. Antoni Bohdanowicz 5. Nieczytelny 1. K. Bołoz Antoniewicz 20. Baltazar Kobyliński 10. Feliks Bogdanowicz 25. Antoni Kuna 10. Ludwik Winnicki 5. S. Krzysztofowicz 5. Konst. Lewicki 5. 2 nieczytelne 5. W. Zyszkowski 2. Zakasiewicz 1. Paweł Antos 3. Antoni Agopsowicz 15. Gmina Ispas 11·60. Gmina Załucze nad Prutem 1·92. Franciszek Jasiński 20. Razem 149·52. Ze skarbony d. 10. bm. 34 ct. Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku 10. W. C. 5. Kasyno w Żołoczach 5. Kurjer parafii ze składek fr. 133. tj. złr. 65·86. Przez Adm. *Gazety Narodowej* pp.: Franciszek Stachlewicz i dr. K. Maramorosz z Görbersdorfu zebrane od bawiących tam Polaków marek 150, tj. złr. 89·30. Przez Adm. *Dziennika Polskiego:* od p. T. Kołodzińskiego ze Śniatyna, członkowie Towarzystwa kasynowego 5·54. Urząd parafialny w Jabłonowie ob. l. 8·7. Urząd parafialny w Pistyniu ob. l. 4·75. Aleks. Raciborski 5. Ogółem wpłynęło do dnia dzisiejszego do kasy Banku krajowego złr. 53.156·16.

Z politechniki lwowskiej. Ministerstwo rolnictwa orzekło, że przedmioty wykładane w szkole politechnicznej we Lwowie jak matematyka (kurs I. i II.), mechanika (techniczna) wykreślna, geometrja i rysunki konstrukcyjne, geodezja (I. kurs i II.), rysunki sytuacyjne, budowa maszyn (kurs I. i II.) wraz z ćwiczeniami konstrukcyjnemi, ogólna mineralogja, petrografja, geologia ogólna i techniczna, fizyka (kurs I. i II.), chemia ogólna, chemia technologiczna (I. kurs) i chemia analityczna, wraz z ćwiczeniami analitycznemi — są równorzędne przedmiotom wykładanym na kursie przygotowawczym w Leoben i wystarczają do przyjęcia na kursa fachowe w tamtejszej Akademji górniczej. Kandydaci zamierzający poświęcić się kursowi górniczemu, nie potrzebują słuchać chemji technologicznej i analitycznej wraz z ćwiczeniami, a geodezję (kurs II.) mogą słuchać na kursie górniczym w Leoben. Prócz tego potrzebują fakultatywnie [illegible] jednakowym w Leoben.

„Harmonia" grać dziś będzie na Wysokim Zamku od godziny 6éj do 9éj wieczorem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły wsparcie 2000 zł. dla pogorzelców miasta Dukli, w powiecie krośnieńskim.

Bursa nauczycielska w Tarnopolu. Dnia 24. sierpnia odbędzie się o godzinie 10 rano posiedzenie zarządu Bursy nauczycielskiej w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu celem sprawozdawania i oddawania rachunków ze roku nowego zarządu; po południu zaś o godzinie 3ej tegoż dnia odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa tejże Bursy w tym samym lokalu. Członkowie chcący być przyjętymi do Bursy na przyszły rok szkolny, winni do 26. b. m. wnieść swoje podania, wystosowane do zarządu, na ręce Dyrekcji seminarjum nauczycielskiego; nadto winni nie-nauczycielscy załączyć do podania metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Przeniesienia. Namiestnictwo przeniosło praktykanta konceptowego Namiestnictwa Zygmunta Pietruszkę ze Starostwa lwowskiego do Namiestnictwa, i praktykanta konceptowego Namiestnictwa Stanisława Niezabitowskiego z Namiestnictwa do Starostwa lwowskiego.

Mianowanie. Poborcy podatkowi Edward Gross i Karol Rocha zostali mianowani nadpoborcami w obrębie lwowskiej ck. dyrekcji skarbowej.

Iwan Naumowicz, według obliczenia *Słowa*, wyjdzie z więzienia dnia 26. bm. Podając tę wiadomość, dodaje tenże organ, że „nasza Ruś iskrenno żełajet widiti jeho skoro zdorowym i duchom bodrym w swojej sredi."

Kolonia wakacyjna. Na rzecz tychże kolonij wpłynęły następujące dalsze datki: 1. N. N. z Włoch (za pośrednictwem *Gaz. Lwowskiej*) 5 złr. 2. Uczniowie z Grzymałowa 2 złr. 50 ct. 3. Pół opłaty za ucznia Ł. 15 złr. 4. Opłata za ucznia Supińskiego 30 złr. 5. Pół opłaty za ucznia P. 15 złr. 6. Opłata za ucznia Skowrońskiego 30 złr. 7. P. L. Pierożyński z listy l. 64, 9 złr. 35 ct. 8. Dyr. Kowalówka 10 złr., razem 116 złr. 85 ct., a razem z poprzednio wykazanymi kwotami wpłynęła dotychczas ogółem do kasy komitetu kwota 2.893 złr. 63 ct. w. a. Dr. A. Medwej lekarz zdrojowy w Morszynie złożył w ręce p. Zebrzyckiej kierowniczki kolonii wakacyjnej dziewcząt w Lisowicach kwotę 50 złr. ofiarowaną przez morszyńskich gości kąpielowych z oświadczeniem, że kwota ta przeznaczona jest albo na przedłużenie pobytu wakacjonistek w Lisowicach, albo na sprawienie odzieży. Ponieważ przedłużenie pobytu czterotygodniowego w Lisowicach połączone byłoby z pewnymi trudnościami, przeto komitet zadecydował, że z ofiarowanej przez gości morszyńskich kwoty sprawić się ma dla dziewcząt ubiorki zgodnie z intencją ofiarodawców.

Druga serja kolonii wakacyjnej chłopców wyjechała dnia 7. b. m. ze Lwowa do Huty Korostowskiej i zabawi tamże do 29. b. m. Na dworcu Stryjskim podejmował komitet miejscowy sutym obiadem naprzód chłopaków wracających w pierwszej partji z Huty, następnie w godzinę później drugą serję, która dnia 7. b. m. po południu ze Lwowa do Stryja przybyła. Członkowie komitetu pp. Kosterkiewicz i dr. S. Popiel, tudzież panie: W. Jaworska i Wszeteczkowa osobiście zajmowali się dziatwą przy rozdaniu obiadu na peronie i obdarzyli ją jeszcze obficie ciastami na drogę.

Do drugiej serji należą następujący uczniowie: 1. Andryjew Kazimierz. 2. Barański Władysław. 3. Bajger Witold. 4. Chechliński Marjan. 5. Chudris Stanisław. 6. Czopkowski Piotr. 7. Debentz Franciszek. 8. Dolnicki Józef. 9. Dworzak Józef. 10. Dzikowski Julian. 11. Dzikowski Marjan. 12. Fischer Jan. 13. Gertowski Józef. 14. Hołobut Teofil. 15. Jaworski Ludwik. 16. Kaliński Konstanty. 17. Karg Wojciech. 18. Koczerkiewicz Kazimierz. 19. Koncewicz Włodzimierz. 20. Kozłowski Tadeusz. 21. Krzyżanowski Alfred. 22. Krzyżanowski Stanisław. 23. Krzyżanowski Wiktor. 24. Leszczyński Karol. 25. Link Kazimierz. 26. Des Loges Alfred. 27. Łokczewski Stanisław. 28. Łopatiak Mikołaj. 29. Marschall Józef. 30. Oberski Bronisław. 31. Ostrowski Stanisław. 32. Pleśniak Zygmunt. 33. Płoński Stanisław. 34. Poselt Robert. 35. Rzęczycki Antoni. 36. Siemontowski Adolf. 37. Skowroński Jan. 38. Słotołowicz Stanisław. 39. Supiński Józef. 40. Szmajkowski Kazimierz. 41. Szczęsnowicz Roman. 42. Swynarek Franciszek. 43. Trypka Jan. 44. Wilusz Tadeusz. 45. Wojnarowski Władysław. 46. Zagiczek Józef. 47. Zamoliński Karol.

Pomiędzy powyższymi uczniami jest dwóch, za których złożono całą opłatę, za trzech pół opłaty, 42 jest zaś przyjętych bezpłatnie. Personal nadzorujący składa się z czterech osób. Nadto chłopcy podzieleni są na 3 plutony, z których każdy ma swego porucznika i podporucznika, którzy obowiązani są według wskazówek nauczycieli nadzorować swoich kolegów i przestrzegać ścisłego porządku.

Przypominamy jeszcze raz, że kolonia dziewcząt wraca we czwartek dnia 14. b. m. o godzinie 8. minut 12. wieczorem do Lwowa. Przybędzie tramwajem na plac Cłowy, gdzie rodnice około 9. zgromadzić się mają, aby odebrać dziatwę z rąk kierowniczek kolonii. Następnego dnia rano o godzinie 10. odbędzie się w sali szkoły wydziałowej w Ratuszu ponowna próba siły i oględziny lekarskie.

Ruch kąpielowy. Według 7mej listy zdrojowej, było w Szczawnicy od początku sezonu do 7. bm. 2475 osób.

Włodzimierz Wolecki. W liście przejezdnych, jaką zamieściły w niedzielnym numerze dzienniki krakowskie, figurował między gośćmi Hotelu Europejskiego w Krakowie p. Włodzimierz Wolecki, obywatel z Ekaterynosławia. Owóż tym gościem był w. ks. Włodzimierz rosyjski, który, jak donosiliśmy, przybywszy w piątek wieczorem do Krakowa incognito, zwidził go, o ile to można było, a rannym pociągiem udał się w dalszą podróż do Berlina.

Zamierzone samobójstwo. Adolf Girtler, buhalter Towarzystwa spożywczego we Lwowie, zamieszkały pod l. 86 ulica Żółkiewska, 34 lat liczący, żonaty, ojciec trojga dzieci, rodem z Bielska, przebił się w nocy na 11. b. m. nożem w lewy bok. Ciężko rannego oddano do szpitala krajowego. Przyczyna namierzonego samobójstwa niewiadoma.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 12. sierpnia. Skradziono panu T. C. zegarek srebrny z takimże łańcuszkiem wart. 21 złr., panu J. K. 2 surduty, spodnie zimowe i letnie wart. 10 złr., pani K. K. chustkę letnią wart. 3 złr., pani J. Cz. woreczek z kwotą 56 ct. i kartkę zast. l. 30426, panu W. S. kraty żelazne wart. 5 złr., a pani R. H. 2 pierzyny wart. 20 złr. — Znaleziono czarną podszewkę.

Cieszanów 11. sierpnia. Wczoraj zdawał tu sprawę przed wyborcami swoimi, poseł na Sejm krajowy z kurji włościańskiej, ks. Władysław Sapieha. Zgromadzeniu, liczącemu przeszło stu wyborców, w tej liczbie przeważnie włościan z cieszanowskiego powiatu sądowego, przewodniczył p. Bogusławski, sędzia powiatowy. W dłuższej wyczerpującej przemowie przedstawił młody nasz poseł resultaty prac sejmowych w ostatniej sesji i wyliczył te sprawy, w których sam czynny brał udział. Sprawozdanie to wywarło na zgromadzonych jak najlepsze wrażenie i przekonało wyborców, że poseł S. sprawami mniejszych posiadłości szczerze się zajmując, należycie pojął stanowisko posła z tej grupy wyborczej. Ustępy sprawozdania o szkolnictwie poparte statystycznemi datami, dalej o przemyśle krajowym, o rolnictwie na małych posiadłościach, o podzielności gruntów włościańskich, o reformie jarmarków i targów, o noweli zmieniającej ustawę gminną pod względem odpowiedzialności urzędników gminnych, o opłatach od spuścizny, ustęp o budżecie krajowym, o wyniku lustracji VI. departamentu Wydziału kraj., spostrzeżenia zmierzające do oszczędności w wydatkach kraju świadczyły o tem, że poseł wglądnął pod wieśniaczą strzechę, a trafnie odczuwając potrzeby wyborców, czyni studja nad sposobami niesienia im ulgi. Zgromadzenie wyraziło posłowi podziękę za szczere zaopiekowanie się sprawami tak blisko ogół wyborców obchodzącemi, i udzieliło mu wotum zaufania.

Ropczyce 12. sierpnia. Słabość między żołnierzami w Dębicy nie rozszerza się; chorych nie przybywa, żaden nie umarł, a stan zdrowia ich w ogóle się polepsza. Dziś jest już tylko 25 chorych, a wszyscy w rekonwalescencji. Przyczyną choroby było przeziębienie i błąd dyetetyczny.

Kraków 11. sierpnia. *(Losowanie sędziów przysięgłych.)* W tych dniach odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na najbliższą kadencję, która się rozpocznie 1. września. Losowania dokonał starszy radca sądowy p. Czyszczan, w obecności radcy sądu krajowego p. Łobaczewskiego, tudzież sekretarza sądowego p. Fedorowicza, zastępcy prokuratora p. Prussniga i zastępcy Izby adwokackiej dr. Blatteisa. Kadencja ta rozpocznie się sprawą Bolesława Malankiewicza i 4ch wspólników, obwinionych o usiłowane skrytobójcze morderstwo z pomocą petardy 22. kwietnia br. Rozprawa ma trwać 3 dni.

W kadencji tej, w której obok wielu mniejszych spraw będzie również sądzoną sprawa Mojżesza Rittera, Gittli Ritterowej i Marcelego Stochlińskiego o skrytobójcze morderstwo, dokonane na osobie Franciszki Mnich z Łutczy; przewodniczyć będą trybunałowi przysięgłych: starszy radca p. Czyszczan, radcy sądowi Matyas, Lubaszek, Ebner, Szpor i Pawłowicz.

Kraków 12. sierpnia. Na powitanie czeskich gości, którzy przybywają w sobotę o godzinie 8mej rano, przystrojone być mają domy w ulicach, któremi będzie szedł pochód, a mianowicie ulice: Lubicz, Floriańska i Grodzka aż do gmachu magistratualnego. P. Tumlirz, starosta „Sokoła" kolińskiego, nadesłał wczoraj do komitetu krakowskiego, zajmującego się przyjęciem gości czeskich, spis imienny przybyć mających uczestników wycieczki, między którymi znajduje się trzech posłów, mianowicie pp. Tonner, Hevera i Trojan, dalej burmistrze miast Kolina i Ołomuńca, oraz wielu lekarzy, adwokatów, właścicieli dóbr i fabryk, oraz nauczycieli. Liczba członków „Sokoła" wzrosła z 250 na 650. Zachodzi więc potrzeba przygotowania większej liczby pomieszkań dla gości, mianowicie po cenie 1 złr. 50 ct. potrzeba będzie 600 pokoi.

Stryj 12. sierpnia. Dziś ukonstytuowała się tutejsza Rada powiatowa. Marszałkiem obrany bar. Józef Brunicki; zastępcą jego adwokat dr Sew. Popiel; dy wydziału weszli z grupy większych posiadłości: Juljusz Barański, jako zastępca hr. Karol Dzieduszycki; z miast: dr Filip Fruchtman, zastępca Aleksander Stojałowski; z całej Rady: radca sądu Jan Majeranowski i Adam Onyszkiewicz właśc. dóbr; jako zastępcy: Eug. Abrahamowicz adjunkt sądowy, ks. Wład. Chomiński proboszcz i Major sędzia ze Skolego. Reprezentanci grupy wiejskiej opuścili przed wyborem salę zgromadzenia.

Zakopane 10. sierpnia. Rozrywki były w tym roku bardzo obfite i różnorodne w Zakopanem. Oprócz wieczorków tańcujących odbywających się w niedziele w kasynie, zawsze tłumnych i ożywionych — mieliśmy koncert pp. Górskiego i Paderewskiego, wieczór deklamacyjny Rychtera — a nawet jakieś prowincjonalne towarzystwo dało kilka teatralnych przedstawień. Przygotowuje się również koncert i bal na cele dobroczynne, a że pogoda dość sprzyja, więc gromadne wycieczki do Kościelisk, Morskiego oka i ślicznych tatrzańskich ustroni, kwitną i udają się znakomicie. Liczba bawiących tu gości jest bardzo znaczną, trudno jednak dokładnie ją oznaczyć, ponieważ spisu przyjezdnych nikt nie utrzymuje. Podobno jednak cyfra ich dochodzi już tysiąca, co na miejscowe stosunki jest bardzo wiele. Przeważnego kontyngensu dostarczyła Warszawa, zkąd przybyli między innymi: dr. Chałubiński, dziekan Brodowski, p. Jeske-Choiński, Kazimierz Zalewski, panna Bogucka (Hajota) i inni.

Z Krakowa bawią tu adwokaci Markiewicz i Machalski, dyrektor Skarżyński, prof. Czubek, dr. Ochorowicz przewyższa Cumberlanda w zgadywaniu myśli, — zresztą trudno wyliczać wszystkie znakomitości.

Zabłotów 11. sierpnia. Onegdaj przybył tutaj prof. dr. Maksymilian Nowicki, odbywający podróż w celu poznania gospodarstwa rybnego w okolicach Dniestru i Prutu. W obecności jego odbył się połów ryb w Prucie, poczem badał rybaków co do nazw ryb, ilości w jakiej się pojawiają, sposobów łowienia itp. Miał następnie dłuższą pogadankę z komendantem posterunku żandarmerji co do wykonywania przepisów ustawy o rybołowstwie, w szczególności objaśniał trudniejsze do zrozumienia ustępy ustawy i opisywał dokładnie te ryby, podlegające ochronie, które w tutejszych okolicach w Prucie i jego dopływach się znajdują.

Następnego dnia udał się p. prof. przez Kołomyję do Jabłonowa tak w celu badania rybołowstwa jak też zwidzenia miejsca swego urodzenia. Dr. Nowicki urodził się w Jabłonowie dnia 9. października 1824. Ojciec jego był podówczas zarządcą dóbr kameralnych w pobliskim Peczeniżynie, gdzie w 4 lata potem umarł. Wywieziony w kilka tygodni po przyjściu na świat z Jabłonowa, znalazł dr. Nowicki dopiero po 60 latach po raz pierwszy sposobność zwidzenia swego rodzinnego gniazda.

Opowiadali mi naoczni świadkowie, że w Jabłonowie odbyła się podczas pobytu dra Nowickiego bardzo rzewna scena. Po zwykłej pogadance z żandarmerją zaprosił pan prof. najstarszych gospodarzy Jabłonowa do zajazdu, by ugościć i przypomnieć się swoim „krajanom", tak bowiem nazywają tam urodzonych w tej samej miejscowości. Znalazło się jeszcze kilku starców, którzy zapamiętali rodziców profesora, a między nimi nawet dawny sługa jego ojca, dziś już zupełnie ociemniały. Staruszek ten pamiętał bardzo wiele szczegółów z dzieciństwa profesora i z życia jego rodziców. Opowiadaniami jego był szan. profesor niezmiernie wzruszony, jak to zresztą zrozumieć łatwo. Nastąpiło wreszcie pożegnanie, a podniosłą tę chwilę będą wszyscy obecni pewnie długo pamiętać, szczególnie zaś, gdy profesor ręce najstarszej wieśniaczki ucałował i prosił ją: „Pobłogosławcie mnie, matko, syna waszego gniazda, na resztę życia. Starałem się przy Boskiej pomocy żyć uczciwie, pracować dla dobra kraju i nie zrobić wam wstydu."

Nie umiem tej sceny opisać należytemi słowy, komu jednak znane jest niezwykłe przywiązanie znakomitego uczonego do ludu, ten sobie łatwo obrazek ten uzupełni.

Z Jabłonowa wrócił dr. Nowicki do Kołomyi, a stąd miał odjechać do Tarnopola.

Skole 4. sierpnia. Miasteczko nasze obchodziło wczoraj wieczorem uroczystość, stanowiącą epokę w jego dziejach. Oto mieszkańcy tutejsi, skazani dotychczas na egipskie ciemności, tak, iż wieczorami chyba tylko nieodzowną potrzebą zmuszeni, odważali się opuszczać swe domy — mogą obecnie, dzięki zabiegom teraźniejszego burmistrza, spokojnie i bezpiecznie przechadzać się przy świetle 30 latarni, które dnia 30. zm. mieszkańcom naszego miasta na usługi oddano. Fakt ten, jakkolwiek sam przez się chwalebny i postęp cechujący, zyskuje tem więcej na wartości, gdy się zważy, że burmistrz, zrzekłszy się wynagrodzenia za swe urzędowanie, oraz umieściwszy bezpłatnie kancelarję gminną w swoim domu, przysporzył w ten sposób funduszu na oświetlenie potrzebnego.

Nic więc dziwnego, iż ludność, z Radą miejską na czele, przy dźwiękach muzyki ruszyła z pochodniami i lampionami do mieszkania burmistrza, by przez usta radnych wyrazić mu podziękowanie za czyn piękny, oraz by na przyszłość zachęcić go do pracy na drodze raz wytkniętej.

Z pod Grzymałowa 10. sierpnia. C. k. żandarmerja taka, jaką ona obecnie jest, zażywa w kraju całym, jak wiadomo, słusznego poważania i poparcia. Tem więcej przeto razić musi, gdy wśród jej ogółu napotka się jednostkę, która zapominając o surowych przepisach i obowiązkach, krępujących każdego członka tej pożytecznej instytucji, nadużywa swej władzy w sposób nieludzki i okrutny. Taki fakt właśnie zdarzył się w naszej okolicy i ręcząc za jego prawdziwość, w interesie naszego powiatu, podaję go do wiadomości władz kompetentnych.

U gr. kat. proboszcza w Krasnem (koło Grzymałowa) przebywała starozakonna Szeindla Herde z Przewłoki i przygotowywała się do przyjęcia chrztu świętego. Owóż w dniu 6. lipca przybył na probostwo c. k. żandarm K., należący do posterunku w Grzymałowie, i zażądał od proboszcza wydania w jego ręce prozelitki. Proboszcz oczywiście pospieszył z zadośćuczynieniem temu wezwaniu przedstawiciela władzy, Szeindla zaś w obecności tegoż zaczęła prosić, aby przedtem chrztu świętego jej udzielono. Nie widząc jakiejkolwiek przeszkody, proboszcz ochrzcił ją, poczem neofitkę żandarm zabrał, celem odstawienia jej do sądu w Grzymałowie. W parę godzin później, około północy, zjawił się ten sam żandarm w pomieszkaniu diaka Ludwika Bielawskiego, rozkazał mu udać się do gminnej kancelarji i tam natychmiast, pomimo przedstawień naczelnika gminy, przyaresztował go i okuł. W drodze do Grzymałowa uprzyjemniał więźniowi wojaż przymusowy w ten sposób, iż ten następnie zaniemógł obłożnie. Ciekawa rzecz, czy i w jaki sposób żandarm K. zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za to wyraźne nadużycie swojej władzy? . . .

W Franzensbadzie bawią obecnie między innymi hr. Stefanowa Żółtowska, hr. Zygmuntowa Szembekowa, księżna Puzynowa z Litwy, pani Habdank z Rzewuskich Korzybska, pani z Tymanów Sobańska, hr. Kossakowska z Litwy i państwo Biesiadeccy ze Lwowa.

Profesor dr M. Nowicki z Krakowa po odczycie w Śniatynie zwidził Kuty, Wyżnicę, Załucze, Sienków, Mielnicę i Zaleszczyki. W ostatnich dwu miejscowościach miał odczyt o hodowli i ochronie ryb, w innych zaś uczony badacz informował się tylko o stanie piscekultury i wykonywaniu ustawy o rybołostwie. Przez piątek bawił prof. Nowicki w Czerniowcach i u tamtejszego Towarz. kultury krajowej, jako też u miejscowej komendy żandarmerji zasięgał wiadomości o stosunkach rybackich po bukowińskiej stronie Dniestru, Prutu i Czeremoszu; a w sobotę rannym pociągiem odjechał z powrotem do Galicji, by wygłosić odczyt w Tarnopolu, zkąd następnie z takimże odczytem przybędzie do Lwowa. Profesorowi krakowskiemu towarzyszy w tej podróży p. A. Hoszowski.

Amelja Haizinger, jedna z najznakomitszych artystek wiedeńskiego „Burgteatru", o której zgonie doniósł onegdaj telegram, urodziła się 6. maja 1800 roku w Karlsruhe. Była ona córką badeńskiego dostawcy nadwornego Morstadta i już w dziesiątym roku wystąpiła po raz pierwszy na scenie w Karlsruhe, na której zbierać miała później najwyższe tryumfy. Wkrótce dzięki świetnemu powodzeniu jej początkowych występów, zaangażowaną została do teatru dworskiego, w którym grając zrazu role dziecinne i naiwne, stała się ulubienicą publiczności. W roku 1816 zaślubiła Neumanna, artystę dramatycznego, występującego na tej samej scenie i z nim przedsięwzięła podróż artystyczną do Manheim i Monachium, następnie w roku 1819 wystąpiła w Wiedniu, a w roku 1821 i 1822 w Berlinie. Występy te ustaliły jej sławę w całych Niemczech. Z małżeństwa z Neumannem pozostał syn, który jest kupcem w Ameryce, i dwie córki: Ludwika i Adolfina, i obie za przykładem matki poświęciły się scenie. Ludwika była od roku 1838 do 1857 ozdobą „Burgteatru". W roku 1857 zaślubiła ona hr. Karola Schönfelda i mieszka stale w Gracu. W roku 1823 umarł Neumann, a w roku 1827 weszła wdowa po nim w powtórny związek małżeński z Haizingerem, śpiewakiem opery wiedeńskiej, goszczącym na scenie w Karlsruhe, i z nim odbyła podróże artystyczne w roku 1829 i 1830 do Paryża, w roku 1835 do Petersburga, w roku 1837 do Wrocławia, w roku 1838 do Wiednia i Drezna, w roku 1832 do Londynu. W roku 1824 poznała Amelja Neumann osobiście Goethego, który już poprzednio napisał o niej: „Trzeba widzieć przedstawienia pani Neumann, są one również urocze i miłe, jak sama artystka." W roku 1826 spotkał Amelję Neumann zaszczyt, że ją zamianowano wielką mistrzynią świeżo utworzonego „orderu róży". W roku 1860 w dniu 29. marca obchodziła Amelja Haizinger 50-letni jubileusz swojej artystycznej działalności, a w poniedziałek wielkanocny roku 1875 jubileusz 75-letni, przyczem równie za pierwszym jak za drugim razem obsypaną została od monarchów i kolegów podarunkami. W roku 1875 wystąpiła po raz ostatni w Wiedniu na scenie w komedyjce p. n. „Eigensinn", a później jeszcze w roku 1876 i 1877 deklamowała wiersz o „Dzwonie" w dniu uroczystości Schillera (10. grudnia). W dniu 6. maja 1880 roku obchodziła Amelja Haizinger 80tą rocznicę swoich urodzin, przyczem dawni koledzy czynili jej owacje. Zgon jej obudził w Wiedniu żywe zajęcie.

Cesarz kazał przez kancelarję gabinetową wyrazić rodzinie zmarłej współczucie.

Okropny wypadek zdarzył się w węgierskiem miasteczku Jabłonka. Pies wściekły pokąsał krowę, którą zastrzelono i zagrzebano. W nocy cyganie odkopali krowę i zjedli mięso. W skutek tego 6 osób zachorowało na wściekliznę, a miejscowa żandarmerja nie mogąc sobie inaczej poradzić — zastrzeliła wszystkich sześciu.

Pożar teatru. W nocy z 6. na 7. b. m. spłonął w Tomsku na Syberji letni teatr dyrektora Distlera, na szczęście po przedstawieniu. Szkody są znaczne, a przy gaszeniu ognia parę osób doznało obrażenia ciała.

Gołębia poczta. Nie wszystkim zapewne wiadomo, że owa skrzydlata poczta, która w naszych czasach wchodzić zaczyna w użycie w pewnych specjalnych celach, nie jest żadną nowością i w starożytności, na Wschodzie była już znaną, a nawet wybornie uorganizowaną. Za czasów egipsko-asyryjskiego kalifatu, poczta gołębia była w powszechnem użyciu. Podobno sułtan Nurredin, który wstąpił na tron w r. 1146, pierwszy zużytkował pocztę gołębią dla celów państwowych, budując w głównych miastach swego państwa gołębniki. Ogromne masy gołębi hodowały się w celu przesyłania depesz sułtana Nurredina. Z notatek Markiziego widać, że r. 1288 naszej ery, w stacjach gołębich w samym Kairze znajdowało się około 1900 gołębi. Ale najciekawsze to, że owe gołębie nie tylko same depesze przenosiły. Pewnego razu sułtan Aziz zażądał świeżych wiszni damasceńskich. Tego samego dnia jeszcze wielki wezyr zebrał 600 pocztowych gołębi i w maleńkich klatkach, wraz z odpowiednią strażą i prowiantami, na 200 wielbłądach posłał do Damaszku. Gubernator w Damaszku zawiadomiony listem wezyra o celu poselstwa, rozkazał natychmiast przynieść najpiękniejszych wiszni i popakował takowe w maleńkie woreczki z białego jedwabiu. Woreczki te poprzyczepiano do nóg gołębiom i skrzydlate gońce poleciały natychmiast do Europy z powrotem; większa część ich przybyła do domu. A że ostrożny wezyr płacił za każdą przyniesioną mu wisznię po 5 miedzianych monet, a więc w bardzo krótkim stosunkowo czasie mógł podać swemu władcy trzy wielkie wazy żądanych przezeń damasceńskich wiszni.

W Nimes aresztowano w tych dniach dwa indywidua pochodzenia hiszpańskiego, Ramana Sterrere i Doloresa Rubio, którzy eskontowali w Kredycie lng-

---

kasztanów pieczonych, które mu naprzód rozgrzewały palce, a potem zaspakajały natrętne wymagania pustego żołądka.

Wszyztkie te szczegóły, przypominał zobie teraz Yvert z wielką dokładnością. Wpatrywał się w tę twarz obrzmiałą, na której barwa świeża różowa już znikła, a pobyt w więzieniu zostawił w kątach oczu i ust ślady przedwczesnego zepsucia. Yvert zapytywał sam siebie, czy dając niegdyś ośmioletniemu malcowi do zanoszenia listy miłośne do szwaczek w Villotte i utrzymując go w ten sposób w jego zwyczajach włóczęgowskich, nie popchnął go pierwszy na tę drogę, która go zaprowadziła do domu poprawy... Uczuwał się na pół odpowiedzialnym za zepsucie go, i zdjęty litością, spoglądał prawie z czułością na smarkacza, który przestępywał z nogi na nogę i spozierając przebiegle, wykręcał czapeczką w palcach.

— Tak to, to ty, Łutówka — powtórzył Yvert.

— Tak to ja! — odpowiedział przestępca— podczas gdy twarz rozjaśniała mu się uśmiechem, a oczy ośmielały się powoli.

— Biedny chłopcze! — Dostałeś się więc do więzienia?

— A tak — odparł Łutówka — bez najmniejszego zakłopotania, nie miałem szczęścia!— Pan wie, że w lecie pilnowałem rzeczy ludzi kąpiących się w Breche?... Otóż jednego dnia, gdym potrząsnął parą spodni wyleciała z nich pięciofrankówka... Nigdy w życiu nie widziałem tyle pieniędzy, paliły mi one dłonie... W głowie mi się zakręciło, wziąłem pieniądze i uciekłem... Na prawdę, że tylko co miałem ją w kieszeni, a już chciałem zawrócić tą samą drogą i włożyć napowrót do spodni... Na nieszczęście widziano mnie jak brałem pieniądze, zostałem schwytany, zamknięty pod klucz i zaprowadzony potem przed sąd, gdzie panowie sędziowie skazali mnie na siedzenie w klatce aż do skończenia dwudniestego pierwszego roku... Oto co się nazywa nie mieć szczęścia, prawda panie?

Opowiadał to głosem już prawie ochrypłym, z dziwną mięszaniną obojętności i bezczelności zarazem. Yvert zapytał go, jak się ma przy tym sposobie życia, tak wychwalanym przez dyrektora. Na to pytanie twarz malca się zasępiła, wysunął naprzód dolną wargę i skrzywił się znacząco.

— A, niech ich! to wcale niezabawne. Do kroćset... Kazano nam przyjść z El piechotą, o zupie tylko w próżnym żołądku, a od czasu, jak tu jesteśmy, zypiemy wały koło lasu, tam gdzie ma być cmentarz dla kobiet. Dziesięć godzin kopać ziemię piekąc się na słońcu!... A do tego złe pożywienie: fasola o każdej porze, a kułaki zamiast desseru. Dozorcy walą, jak gdyby byli głuchymi!... Ach panie, gdzie się podziały te czasy, gdy wałęsałem się wzdłuż brzegu naszej rzeki, patrząc na pająki wodne, które się wyciągały w strumyku?... Ja także chętnie bym się wyciągnął... Ale pan dyrektor nie pozwala na to; nie chce, aby powiedziano, że nudno w jego klatce. „Wszyscy świeży, jak róże, a weseli jak szczygły." Chce żeby spiewać, aby ludzie myśleli, że jesteśmy szczęśliwi... że opływamy jak pączki w maśle. Co za głupstwo! I pomyśleć sobie, że mam tu siedzieć jeszcze pięć lat!... Ale widzi pan, ja bo nie mam ochoty doczekać terminu.

Oczy jego błyszczały, a powiekami mrugał tajemniczo. Wreszcie zakończył swą opowieść, prosząc ziomka o kilka groszy na „tytoń".

Yvert dał mu srebniaka, okraszając podarunek odrobiną morału. Łutówka wsunął pieniądz do podszewki kaszkiecika, wysłuchał kazania z uśmiechem ironicznym i pod pozorem, że lada chwila wybije godzina powrotu na wały, ukłonił się dozorcy lasów i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

duńskim papiery wartościowe, składane w Anglji. Odkryto, że indywidua te należały do bandy hiszpańskiej, rozbijającej dyliżanse na granicy, w których według wskazówek, dostarczanych z Paryża, znajdowały się papiery wartościowe. W ten sposób bardzo wiele obligów i czeków, wysyłanych z Francji i Hiszpanji, a składanych przez bandę na granicy hiszpańskiej, było eskontowanych w Bordeaux. Czek na poważną sumę wysłany z Barcelony do Paryża, a składany w drodze, eskontowany został w ostatnich czasach przez jednego z członków szajki w oddziale Kredytu lugduńskiego w Paryżu.

Krwią i żelazem rozwiązują się wielkie sprawy państwowe, powiedział ks. Bismark. Że jednakże Niemiec krwią oblaną została, świadczą pola bitew Sadowy i Sedanu, jak wielką zaś rolę w tem przekształceniu Europy odegrało żelazo, może zaświadczyć najlepiej p. Krupp, którego sprawozdanie o rozwoju zakładów w Essen ogłaszają dzienniki niemieckie. W r. 1860 pracowało w tej fabryce 1764 robotników, do r. 1870 lista ich wzrosła do 7084. A że, jak powiedział p. Moltke, Niemcy przez pół wieku będą musieli bronić swych zdobyczy, a więc p. Krupp prosperować nie może, i obecnie 20,000 robotników obrabia w jego zakładach „żelazo" na usługi polityki ks. Bismarka. Zakłady te same przez się stanowią wielkie miasto. W domach fabrycznych mieszka 65,776 osób, 13 tysięcy zależnych należących do fabryki. Majątek Kruppa i Sp. stanowią: 1) fabryka w Essen; 2) kopalnie węgla w Essen i w Bochemi; 3) 547 kopalń żelaza w Niemczech; 4) różne kopalnie żelaza w Hiszpanji; 5) cztery wielkie piece; 6) 17 kilometrów ziemi pod Bleuem i plac w Meppen do próbowania dział; 7) cztery podobne place w innych miejscowościach 74 kilometrów długości; 8) cztery parowce morskie. W fabryce głównej i w kopalniach jest czynnych 1542 pieców hutniczych, 439 kotłów parowych, 82 młotów parowych, 21 walcowni, 450 machin parowych siły od 2ch do 1000 koni. W samej fabryce głównej w Essen znajduje się ułożonych torów kolei żelaznych 59 kilometrów i 28 lokomotyw, oraz 883 wagonów jest na nich w ciągłym ruchu, podczas gdy depesze telegraficzne i telefonowe roznoszą się wewnątrz zakładu na drutach ogólnej długości 65 kilometrów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Opera i operetka lwowska pozostają jeszcze przez kilka dni w Krakowie, aby uprzyjemnić pobyt spodziewanym tamże gościom czeskim. Personal dramatu i komedji powraca do nas z Krynicy dnia 17. b. m. i rozpocznie przedstawienia komedją Załewskiego „Górą nasi".

Siemiradzki wykończył obecnie obraz, przedstawiający starożytne dziewczę u źródła.

Artysta-skrzypek Sarasate złożony jest w Paryżu, jak donosi *Berl. Börs. Courr.*, ciężką chorobą nerwową, która nie dozwoli mu na dłuższy czas oddawać się swej sztuce: lekarze zalecili bowiem artyście surowo bezwarunkowy spokój.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 11. sierpnia. Pogłoski o ukazać się mających bilansach półrocznych austr. Zakładu kredytowego i węg. Banku kredytowego, dały zaś stojące z niemi w związku fluktuacje kursów dotyczących akcyj, stanowią obecnie alfę i omegę całego ruchu giełdowego. Owóż co do pogłosek wspomnianych, brzmiały one dziś jeszcze pomyślniej, niżeli wczoraj, a wiarygodność ich potwierdzały nieustające zakupna węgierskich Kredytów, przedsiębrane przez spekulantów peszteńskich. Atoli pomijając transakcje dokonane walorami rzeczonemi, nie zaznaczono zresztą żadnych ważniejszych zleceń. Giełda berlińska zajęta lokalnemi swojemi efektami, nie dawała żadnego bodźca i dyrektywy, a również z Paryża i Londynu nie sygnalizowano nic takiego, coby podziałać mogło na kierunek tutejszy. Gdy w dodatku i biuletyny o cholerze we Włoszech musiały na spekulację wpłynąć niekorzystnie, nic dziwnego, że kursa zrazu polepszone, nie utrzymały awansów swoich do końca targu, lecz uległy częściowej reakcji. Ostatecznie notowano: Kredyty (314·50) o 1·25 wyżej; Länderbank (103·40) o 10 cnt. wyżej; Anglosy o 1 złr. wyżej (111); Ludwiki o 50 cnt. niżej (269·25); Tureckie tytoniowe o 25 cnt. niżej (128·50). Renty pozostały przeważnie na poziomie wczorajszym, a z losów awansowały z r. 1860 o 0·3%, Węgierskie o 40 cnt; Cisańskie o 10 cnt. Komunalne straciły 50 cnt. Złoto notowano bez zmiany (napoleondor 9·65; marki 59·52½); rubel stracił ¼ cnt. (1·22¼).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Dnia 7. i 8. września odbędzie się we Lwowie X. walne zgromadzenie Związku z następującym porządkiem dziennym:

I. Posiedzenie dnia 7. września o godzinie 9tej przed południem.

1. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału Związku. 2. Legitymacja delegatów Towarzystw (§ 8 stat.) 3. Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego (§ 12 stat.). 4. Sprawozdanie Patrona z czynności za czas od 1. października 1883 do 1. września 1884. 5. Zamknięcie rachunków Związku za rok 1883 i budżet na rok 1885. 6. Stosunek stowarzyszeń do zakładów, udzielających im kredytu. Referent p. Patron. 7. Zadanie komisyj kontrolujących w Towarzystwach i wskazówki dla ich postępowania. Referent p. J. Urban. 8. Sekcentrowanie Towarzystw handlo akcje. Referent p. A. Aleksandrowicz. 9. Wnioski stowarzyszeń i wydziału.

II. Posiedzenie dnia 8. września o godzinie 9tej przed południem. 10. Sprawozdanie komisji o stosunku stowarzyszeń do zakładów, udzielających im kredytu. 11. Sprawozdanie komisji o zadaniu komisyj kontrolujących. 12. Sprawozdanie komisji o zamknięciu rachunków Związku za rok 1883 i budżecie na rok 1885. 13. Sprawozdanie komisji o wnioskach delegatów i stowarzyszeń. 14. Wybór Patrona i zastępcy Patrona. 15. Wybór członków wydziału Związku. 16. Zamknięcie zgromadzenia.

Równocześnie odbędzie się dnia 7. września o godzinie 10 przed południem we Lwowie w Towarzystwie Zaliczkowem we Lwowie II. walne zgromadzenie „Funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych" z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie, legitymacja i wybór przewodniczącego. 2. Sprawozdanie z czynności i rachunków zarządu za czas od 1. lipca 1883 do 30. czerwca 1884. Referent p. N. Ulmer. 3. Sprawozdanie z rachunków i udzielenie zarządowi absolutorjum. Referent dr. Goldman. 4. Wnioski o zmiany §§ 8 i 16 statutu. Referent dr. Krówczyński i Wł. Terenkoczy. 5. Sprawozdanie o uchwałach i rezolucjach I. walnego zgromadzenia. Referent p. Medwecky i Wł. Terenkoczy. 6. Uzupełniający wybór dwóch członków zarządu w miejsce wylosowanych pp. dra Zgórskiego i Żabki. 7. Wnioski członków.

Bezpośrednio po zgromadzeniu Związku odbędzie się zgromadzenie reprezentantów zastępców Banku krajowego, dla porozumienia się co do niektórych spraw Banku i Towarzystw mających jego zastępstwo.

Wystawa bydła w Brzozowie. Dnia 1. września b. r. odbędzie się wystawa okręgowa bydła rogatego, głównie włościańskiego do przeglądu i premiowania w Brzozowie, w okolicy bardzo rozmnożonego u włościan bydła rasy szwajcarskiej (Bern), z której w kraju, w Węgrzech, a nawet za kordonem wiele już obór powstało. Spodziewać się przeto należy licznego dostawienia bydła do sprzedaży, gdyż tego dnia jest i jarmark w Brzozowie. Ktoby więc chciał czego nabyć, niech przyjedzie, a pewnie się nie zawiedzie, tem bardziej, że w odległości jednej mili jest kilka obór zarodowych dworskich.

Zarząd całej wystawy oddany p. Kantemu Dydyńskiemu, nowemu prezesowi Rady powiatowej brzozowskiej.

W sprawie ustawy rybackiej. Krajowa komenda żandarmerji we Lwowie udzieliła Towarzystwu rybackiemu szereg nader cennych wskazówek pod względem trudności, jakie w praktyce nastręcza przestrzeganie postanowień ustawy, oraz rozporządzenia wykonawczego i którym dlatego koniecznie zaradzić potrzeba. Tak pouczanie żandarmów w szkole o treści ustawy i rozporządzenia tylko teoretyczne, a nie poparte praktycznie objaśnieniami okazami, nie mogą przynieść trwałego pożytku. Komenda obejrzała od czasu do czasu posterunki, przekonała się, że żandarmi ustawy i rozporządzeń nie rozumieją tak, jak należy, a to z powodu, że przytoczone w nich nazwy techniczne są im całkiem obce. Żandarm przyswoił sobie wprawdzie nazwy, ale nie zna samych gatunków ryb, w ochronę wziętych, więc też nie może przeszkodzić ich połowom, sprzedaży i podawaniu w domach gościnnych, tem mniej, że te ryby według okolic inaczej się nazywają, a rybakom, nie tylko przyjętym, ustawy zależy na tem, aby uniknąć kary zasłużonej. Dalej żandarm nie wie, które gatunki z tych ryb znajdują się w wodach rajon posterunku żandarmerji przepływających i tegoż nadzorowi poruczonych. Podobnie wzbronione sposoby połowu ryb i przyrządy rybackie, oznaczone nazwami technicznemi, są dla nierybaka niezrozumiałe, nadto tak rozmaite, że nieobeznany z niemi mniema, jakoby tylko sieciami i wędką rybować wolno było; dlatego należałoby wyszczególnić także dozwolone sposoby połowu i przyrządy. Ustęp a) artykułu IV. rozporządzenia zdaje się wzbraniać nietylko zamykania rybom przystępu do tarlisk, lecz także w ogólności zastawiania wód wszelkiemi przestawkami. Ustęp z artykułu II. podaje tylko same części rzek, w których łowienie ryb jest w ogóle wzbronione od 1. kwietnia do 30. maja, wątpliwem zatem jest, czy temu zakazowi podlegają także dopływy, lub też są wykluczone; w ustępie 1. są dopływy osobno wyszczególnione. Ustawa wspomina o uprawnionych do rybołostwa, ale kto oni są, tego nie wiedzieć; niektóre gminy i dwory wydzierżawiają rybołostwo na wodach bieżących, lubo krajowe rozporządzenia i ustawy nie wykazują do tego podstawy. Rybołostwo jest w ogólności wolne w Galicji; znać więc wyjątki byłyby pożądane, ale o tych nawet u Starostw nic pewnego dowiedzieć się nie można. Tak § 12 ustawy, jak artykuł V. rozporządzenia stanowią, że ryb niedorosłych nie wolno sprzedawać i w domach gościnnych podawać. Z tego brzmienia wynikałoby, że połów tych ryb i konsumowanie w domu jest dozwolone, gdy tymczasem instrukcyjny okólnik Namiestnictwa do Starostw orzeka, że każdy, kto złowi rybę, nie mającą długości przepisanej, powinien ją zaraz wpuścić napowrót do wody, z należytą ostrożnością; wątpliwość ztąd powstałą komenda przedstawiła wyższej władzy, ale nie otrzymała jeszcze odpowiedzi objaśniającej. Naczelnicy gmin i obszarów dworskich są ustawy rybackiej jeszcze mniej świadomi, niż żandarmi. Dlatego bardzoby się przydało, aby kto tę ustawę wraz z rozporządzeniem objaśnił w sposób przystępny i do pojęcia włościan zastósowany, gdyż w teraźniejszej formie są one tylko dla światłych ludzi zrozumiałe, a nigdy nie wnikną w te sfery, dla których są właściwie przeznaczone. Cel ustawy nie jest nawet naczelnikowi gminy wiadomy, mniema on bowiem, że ją na to wydano, aby w swoim czasie rybołostwo obłożyć podatkiem. Wreszcie według doświadczenia komendy żandarmerji ustawa wzbudziła zajęcie tylko tam, gdzie władze polityczne z własnej pobudki działają, a jest i będzie nieznaną w miejscowościach, w których ją tylko ku wykonywaniu ogłoszono. Towarzystwo rybackie nie będąc powołanem do komentowania przepisów i nie mając funduszu na wydanie tablicy z rybami i przyrządami rybołowczemi, ani też książeczki, objaśniającej ustawę wraz z rozporządzeniem, czego komenda słusznie żąda, przedłożyło jej odezwę Namiestnictwu do uwzględnienia, a w odpisie także Wydziałowi krajowemu z prośbą, aby sejmowa komisja gospodarstwa krajowego, jako naturalna opiekunka tego gospodarstwa, do którego także rybactwo należy, przyczyniła się do ziszczenia uzasadnionych życzeń komendy żandarmerji, która niezrażona doznawanemi przeciwnościami, przestrzega z całą gorliwością i życzliwością wykonywania krajowych ustaw i rozporządzeń. Ze swej strony Towarzystwo rybackie mogło komendzie tylko tem usłużyć, że celem ułatwienia nauki żandarmom, udzieliło jej kilku wzorów sieci zakazanych i 9 gatunków ryb, ochronie podlegających, które ona z podziękowaniem przyjęła.

Praga 12. sierpnia. Wielką niespodziankę zgotowali prascy fabrykanci cukru swym liwerantom buraków. Cyrkularzem, datowanym dnia 11. bm., a podpisanym przez 14 firm fabrycznych, oświadczyli oni tym ostatnim, że z powodu stałej zniżki cen cukru, nie mogą przyjąć ugodzonych już na jesienną kampanję buraków inaczej jak za opuszczeniem 20 centów per 105 kilogramów. Cyrkularz żąda, aby liweranci najdalej do 25. bm. o swem postanowieniu podpisanych uwiadomili. Jeżeliby kampanja 1884/5 przyniosła fabrykantom dochód po nad 6% od inwestowanego w ich fabrykach kapitału, obiecują oni tę zwyżkę proporcjonalnie między liwerantów rozdzielić.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. sierpnia.

Na wzgórzu pod Czeskim Brodem odbył się onegdaj miting zwołany przez Młodoczechów. Przeszło 2.000 osób brało udział w zgromadzeniu. Przyjęto rezolucję, w której zgromadzenie wzywa wszystkich posłów czeskich do głosowania za znanym wnioskiem szkolnym Kwiczali i do zapobieżenia działaniu i nadużyciom niemieckiego „Schulvereinu." Głównymi mowcami byli posłowie profesor Tilscher i dr. Gregr. Ten ostatni zwłaszcza w ostry sposób występował przeciw szkodliwej działalności „Schulvereinu", któremu przypisywał wynarodowienie ludu czeskiego.

Agitacja narodowo niemiecka nowe ma do zaznaczenia „zwycięztwo." Teroryzm niemieckich „nieprzejednanych" zmusił dra Edwarda Koppa do złożenia godności przewodniczącego związku strzeleckiego.

Prezes gabinetu, hr. Taaffe, już w najbliższych dniach powraca z Ellischau do Wiednia.

Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, wyjechał do swoich dóbr na Węgrzech.

Ministerstwo pruskie zniosło banicję wygnanych z departamentu kwidzyńskiego księży Kuźla, Górka i Tusza i pozwoliło im powrócić do dyecezji.

Z powodu agitacyj socjalistycznych wydalono onegdaj z Pesztu 15 osób na przeciąg lat 10.

Gazeta Zagrzebska donosi, że Starczewiczanie rozpoczęli w kraju silną agitację pod hasłem: wybierać ludzi nie przekupnych i nie opłacanych przez Madjarów. Lud na szczęście nie bardzo wierzy zapewnieniom i obietnicom Starczewicza.

Czytamy w *Wieku*: „Główny naczelnik kraju, jenerał-adjutant Hurko, po kilkutygodniowej nieobecności, powrócił z Petersburga do Warszawy i zamieszkał w pałacu Belwederskim."

N. W. Tagblatt debiutuje znów z następującą wiadomością, którą wrzekomo odebrał z Petersburga: „Pomiędzy papierami, zabranemi u Bardowskiego, znaleziono także plan zamordowania cara Aleksandra III, ogólnego powstania w Polsce, zniesienia obecnego rosyjskiego systemu rządowego i zaprowadzenia konstytucji w całej Polsce." (Ktoby to był pomyślał, że rosyjskim konspiratorom chodzi tak bardzo o wyswobodzenie Polski? Red.)

Wyż wspomniony dziennik dowiaduje się jeszcze z Petersburga, że serbski metropolita Michał na otrzymane zaprosiny udaje się do Kijowa, aby tamże objąć jakiś wysoki urząd kościelny przy metropolicie Platonie.

Z Petersburga donoszą, że car z rodziną udał się do Krasnego Sioła. Wczoraj objeżdżał car w świetnym orszaku wojska i obóz. Podczas capstrzyku przedstawieni zostali carowi oficerowie zagraniczni.

W *Mosk. Wied.* wyraża się Katkow o wydalaniu obcokrajowców z Berlina w sposób następujący: „Środki policyjne, użyte w Berlinie przeciw cudzoziemcom, w pośród których byli także poddani rosyjscy, były spowodowane koniecznością oczyszczenia stolicy niemieckiej z niebezpiecznych politycznych i socjalnych żywiołów. Do pierwszych należą osoby „polskiego" pochodzenia, które w ostatnich dniach przybyły z Warszawy do Berlina. Do drugiej kategorji zaliczają się żydzi, emigrujący z kraju i będący — jak się domyślają władze niemieckie — przednią strażą znacznych band swych współwyznawców." Zbytecznemi byłyby wszelkie komentarze z naszej strony do powyższego doniesienia.

Z Berlina donoszą, że poseł Schloezer udał się do Warzynu celem widzenia się z ks. Bismarkiem. Według *Kreuz Ztg.*, zjazd ks. Bismarka z ministrem hr. Kalnokym jest już rzeczą stanowczo postanowioną. Spotkanie ma nastąpić w najbliższym tygodniu, mianowicie w Friedrichsruhe.

Germania przytacza dowody, że nastąpiło naprężenie stosunków między Austrją i Niemcami z jednej, a Włochami z drugiej strony. *Germania* zaznacza pochwały, jakie półurzędowy dziennik *Diritto* oddaje Gladstonowi i artykuł *Voce Verita*, podług którego w rezultacie Zjazdu monarchów w Ischl alians między Niemcami i Austrją a Włochami zostanie rozwiązany lub ulegnie istotnym zmianom.

Przy aresztowanych w ostatnich czasach w Hamburgu majtkach znaleziono także spis anarchistów austrjackich. W sferach rządowych milczą o tem zajściu.

Hamb. Corresp. utrzymuje we wszystkich punktach ogłoszoną przez siebie rozmowę Schlözera oświadczając, że potwierdzający rozmowę tę artykuł *National Ztg.* pochodzi od samego Schlözera.

Prezesem senatu włoskiego w miejsce p. Tecchio, którego dymisję z tego stanowiska przed kilku dniami król przyjął, ma zostać pan Karol Cadorna. Jest on prezydentem rady stanu i był jednym z pierwszych, którzy otwarcie i stanowczo popierali myśl przyłączenia się do niemiecko-austrjackiego aljansu. P. Cadorna jest bratem jenerała, który w roku 1870 na czele Włochów wkroczył do Rzymu.

Watykański korespondent *Polit. Corr.* pisze w sprawie rokowań kurji z rządem pruskim, że mimo feryj dyplomatycznych przygotowują się w Rzymie do dalszej akcji. Dwa prądy dają się obecnie czuć w Watykanie, jeden opiera się ugodzie z Prusami, drugi przeciwnie stara się o pokojowe załatwienie sporu kościelnego. Spodziewają się, że ta druga partja uzyska przewagę.

Ajencja Havasa ogłasza w sprawie pogłoski o powołaniu Freycinet'a przez Grevy'ego do utworzenia ministerstwa w razie upadku Ferry'ego następującą notę: „Jedno z pism porannych pisze o poczynionych dnia 26. lipca krokach celem utworzenia nowego ministerstwa. Według tego pisma miał Grévy — w przekonaniu, że przesilenie ministerjalne w obecnej chwili byłoby bardzo szkodliwe — wezwać Freycinet'a do natychmiastowego złożenia gabinetu, na co się ten ostatni zgodził. Zapewniają, że prezydent Rzeczypospolitej potępił na odbytej w pałacu elizejskim naradzie ministerjalnej podobne manewra i wyraził życzenie, aby tej pogłosce urzędowo zaprzeczono."

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Sofji o rokowaniach przywódców stronnictwa liberalnego i konserwatywnego w Bułgarji, w sprawie stanowiska, jakieby zająć należało wobec gabinetu Karawelowa. Naczewicz, jeden z przywódców konserwatystów, przybył w tym celu z Bukaresztu do Sofji. Rokowania te poprzedzone zostały proklamacją przywódcy liberalnych, Zankowa, byłego szefa gabinetu, w której wypowiedziane zostało zerwanie z radykalnymi, i jako konieczny postulat postawioną została modyfikacja konstytucji w Tirnowie. Postulat ten dał właśnie powód do wspomnionych rokowań.

Podług *Daily telegraphe* zamówił rząd ang. 1000 łodzi wiosłowych na wyprawę celem oswobodzenia Gordona. Wyprawa ta wyruszy w październiku, a dowódcą będzie jenerał Wood.

W Izbie gmin przedłożył wczoraj Gladstone oświadczenie w sprawie opieki, jaką Anglia przyrzekła Nowej Gwinei. Hartington oświadczył, że przygotowania do wyprawy celem oswobodzenia Gordona są już poczynione. Northcote napadał na politykę rządu w sprawie egipskiej. Gladstone bronił polityki rządu i nie chciał udzielić żadnych dalszych wyjaśnień co do misji Northbrooka. Gladstone występował następnie w obronie układu francusko-angielskiego, jednak nie w celu wywołania dyskusji nad nim, bo układ ten jest już martwy i był obliczony na inne stosunki, których dziś już nie ma.

Do *Pol. Corr.* piszą z Paryża, że powrót Waddingtona na posadę do Londynu jest bardzo niepewny. W sprawie niezałatwionej na konferencji kwestji odszkodowania toczą się między mocarstwami odnośne rokowania. W Paryżu uważają wysłanie specjalnych komisarzy angielskich do Egiptu na stratę czasu. Anglia radaby przedewszystkiem przeszkodzić wysłaniu specjalnych komisarzy także przez inne mocarstwa dla studjowania stanu rzeczy w Egipcie.

Potwierdza się wiadomość, że na rozkaz rządu odesłano z Nowego Jorku 50 żydowskich emigrantów z Rumunii napowrót do Niemiec, ponieważ nie mogli się wykazać dostatecznem utrzymaniem. Emigranci przybyli rzeczywiście na parowcu „Westphalen" do Hamburga, gdzie mają utrzymanie na koszt rządu. To atoli długo trwać nie może, a gdy władza w Hamburgu odprawi nieproszonych gości, nie będą wiedzieli dokąd się udać. Do ojczyzny wrócić nie mogą, bo się zobowiązali przy wyjeździe nie powrócić więcej do kraju. Postępowanie rządu amerykańskiego nie zwraca się specjalnie przeciw żydom — ale przeciw wszystkim, którzy nie mogą się wykazać środkami na utrzymanie, a niczem innem nie mogą przyczynić się do podniesienia kultury krajowej.

Voltair donosi: Lespes przeprowadził dnia 5. bm. blokadę Kelunga. Chińczycy usiłowali stawić opór zapomocą ustawionych na brzegu dział systemu Kruppa. Flota rozpoczęła jednak ogień, który zmusił baterje chińskie do milczenia. Nikt nie został zabity ani zraniony. Kompania francuska wylądowała, aby działa zagwoździć. Operacja ta dokonaną została szybko, a podczas aktu tego jeden tylko z żołnierzy francuskich poległ, a 2 zostało rannych. Dywizja Lespesa stoi w porcie Kelung i nie dozwala okrętom chińskim brać węgli. Dywizja Courbeta z wyjątkiem 4 okrętów stoi pod Fu-Czeu. Wspomniane zaś 4 okręty, stacjonują na drodze prowadzącej przez rzekę Woosung do Shangai, aby na ewentualne reklamacje Patenotra mogły pospieszyć z pomocą.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 12. sierpnia. W skutek coraz częstszych wypadków wodowstrętu wydało Namiestnictwo rozporządzenie, aby wszystkie psy w Wiedniu albo nosiły kagańce, lub też były prowadzone na smyczy; w przeciwnym bowiem razie będą tępione bez względu na to, czy mają markę podatkową, lub nie.

(C.) **Wiedeń** 12. sierpnia. Ogłoszone właśnie sprawozdanie uniwersytetu wiedeńskiego podaje ogólną liczbę słuchaczy w ubiegłym semestrze na 4814. W liczbie tej było z Galicji 475, z których 229 uczęszczało na fakultet medyczny.

(D.) **Wiedeń** 13. sierpnia. Tutejszy kantor wymiany Czizeka wysłał dnia 8-go b. m. dwa listy pieniężne, każdy z 15.000 złr., pod adresem „Sokal & Lilien" we Lwowie. Jeden z tych listów zginął pomiędzy Wiedniem i Lwowem. Dzienniki tutejsze mocno są zaniepokojone tym wypadkiem dowodzącym, że kradzieże na poczcie stają się chronicznemi.

(D.) **Wiedeń** 13. sierpnia. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że zjazd Kalnoky'ego z Bismarkiem odbędzie się w Warzinie, berliński zaś *Tageblatt* donosi, że w przyszłym tygodniu wyjeżdża Kalnoky do Friedrichsruhe, dokąd z Warzinu przybędzie ks. Bismark. Tenże miał w nader serdecznym liście zaprosić hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe jeszcze przed zjazdem w Ischl.

Buda-Peszt 13. sierpnia. Dwustu pomocników blacharskich zaprzestało roboty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. sierpnia. *Polit. Corr.* donosi ze Stambułu, że uprowadzeni przez bandytów austro-węgierscy poddani zostali już wypuszczeni na wolność.

Londyn 12. sierpnia. *Times* dowiaduje się z Pekinu, że Tsung-Li-Yamen zaprotestował u mocarstw europejskich przeciw postępowaniu floty francuskiej pod Kelung.

Bern (w Szwajcarji) 12. sierpnia. Okadzanie podróżnych, przybywających do Szwajcarji, zostało zniesione.

Paryż 12. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach było w Marsylji 11 wypadków śmierci na cholerę; w Toulonie zaś ani jednego.

Paryż 12. sierpnia. Kongres odrzucił następujące poprawki: Zniesienie prezydentury Rzeczypospolitej; wybór prezydenta przez ogólne głosowanie; zniesienie Senatu; proste zniesienie postanowień o wyborach do Senatu (zamiast wykreślenia tychże postanowień z tekstu konstytucji), nareszcie wzbronienie członkom byłych panujących rodzin pobytu na terytorjum francuskiem i konfiskata ich majątków. Kongres zakończy prawdopodobnie jutro swoją pracę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 13. sierpnia godzina 10. min. 31. Akcje kredytowe 315·60, Anglo-Austr. 111·25, Akcje banku Union 105·50, Kolej Karola Ludwika 269·75, Południ. 149·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·65, Rubel papierowy 1·22½, Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 12. sierpnia godz. 1 min. 31. Akcje alp. tow. górn. 59·90, Węg. akcje kredyt. 318·25, Akcje anglo-austr. 111·25. Akcje banku Union 105·50, Akcje Karola Ludwika 268·75, Akcje kolei północnej 240·—, Akcje kolei południowej 149·70, Akcje kolei Alföldzkiej 178·75, Akcje Staatsbahu 313·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cisy 115·75, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 92·47, Akcje banku związkowego 108·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 117·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 12. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·—, w srebrze 81·70, Renta w złocie 103·45, 5% austr. renta marcowa 96·25, Akcje banku wiedeńskiego 860·—, kredytowego 315·40, Londyn 121·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·65, Dukat ces. men. 5·74, 100 marek niemieckich 59·50.

Berlin d. 12. sierpnia godzina 6 min. 15. Rosyjskie banknoty 206·25, Akcje kredytowe 533·—, Lombardy 254·—, Galicyjskie 113·—, Kolei rumuńskiej 59·75, Austrjackie banknoty 168·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·27.

Telegramy zbożowe z d. 12. sierpnia. **Wiedeń**: Pszenica 8·50, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·75 do 38·— złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·41 do 8·43 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12¾ złr. **Berlin**: Pszenica żółta na lipiec) 154·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 48·80 m., olej rzepakowy 52·— m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 45·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 13. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·65 do 7·70. Hamburg: 7·70, na lipiec 7·60, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na lipiec —·—. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa d. 13. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. A. Starzeński z Iławcza, Albin Starzeński z Iławcza, W. Pcstruski z Wojniłowa, S. Matkowski z Jazierzan, E. Zagórski z Kołodziejówki, S. Klar z Rosji.

HOTEL LANGA. H. Mikulecki z Kijowa, K. Mikolasch z Kijowa, M. Łukasiewicz z Hanczarowa, B. Vosyka n Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jaworski z Ostrowczyka, W. Chrząszcz ze Słowity, J. Kohn z Pesztu, J. Bloch z Pragi, W. Posuchowski z Tyśmienicy.

HOTEL ANGIELSKI. M. Wasiljew i W. Makomaski z Polski, P. Treter z Laszek królewskich, K. Traczewsky z Meduchy.

HOTEL LAZARUSA. J. Suzdakiewicz z Brzeżan, O. i J. Goldenberg z Sofji, J. Wrzyński z Polski, C. Müller i A. Reischer z Wiednia, A. Goldfinger i T. Küchner z Krakowa, J. Schweitzer i S. Trintscher z Czerniowiec, T. Stachiewicz z Tarnopola, A. Bilicki z Zielichowa, E. H. Ringel ze Stryja, A. Goldberg z Drohobycza.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze, o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud. (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn. (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 36 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 m. 32 po połud. (pociąg kurjerski), o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

PODZIĘKOWANIE.

Szanownemu Zarządowi Towarzystwa weteranów składam serdeczne podziękowanie za udzieloną mi rychłą pomoc po śmierci ś. p. męża mego Leona Szczuwak; oraz wszystkim zacnem kolegom za współudział w pogrzebie i okazane współczucie dla w smutku pozostałej wdowy.

Rozalia Szczurak.

Lwów, d. 12. sierpnia.	płacą	żądają
Z tabl. handlowej i przem.		
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	268 75	272 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	187 25	190 25
Banku Hipotecznego galic.	285 50	290 —
„ Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	92 75	94 25
„ „ „ 5% „	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	87 —	88 —
4½% kapi. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	101 50	102 50
„ „ „ 5% „	97 50	98 50
wylosowalne z 10% prem.	99 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 20	102 20
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1878 6%	102 50	103 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	17 50	19 25
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
„ cesarski	5 65	5 75
20-frankówka	9 61	9 71
Pół-imperjał rosyjski	9 91	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 23½
100 marek niemieckich	59 30	60 05
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 11. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	81 10	81 25
„ srebrna	81 80	81 95
„ złota	103 70	103 85
Losy z r. 1854 4½%	124 75	125 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	135 30	135 60
„ „ 1860 4% 100 zł.	143 75	144 25
„ „ 1864	169 50	170 —
„ „ 1864 ½	168 25	169 75
„ Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Bukowińskie	106 50	— —
Czeskie	100 50	101 25

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 50	102 —
Niższo-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	105 —	— —
Siedmiogrodzkie	101 25	102 —
Węgierskie	101 25	101 75
„ z klauz. 1867	101 —	101 50
Obligi pożycz. kolei węgier.	143 —	143 [illegible]
Renta węgierska złota	122 15	122 30
„ „ za kolej wsch.	102 20	102 [illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Bank	111 —	111 50
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	235 25	235 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	314 50	314 75
„ „ węgierski	317 50	318 —
Bank depozytowy	206 —	206 50
Tow. eskomp. niż. austr.	815 —	825 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	859 —	861 —
Unionbank	105 50	106 —
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	108 50	109 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	64 —	67 —
„ Alföld-Fiume	178 75	179 —
Żeglugi parow. na Dunaju	556 —	557 —
Kolei Elżbiety	232 25	232 25
„ północ. Ferdynanda	2400	2407
„ Franciszka Józefa	207 50	208 —
„ Gal. Karola Ludwika	269 25	269 75
„ Koszycko-Oderberska	149 —	149 50
„ Lwow.-Czer.-Jaska	188 —	188 50
„ Północ.-austrjacka	177 —	177 50
„ „ Lit. B	181 75	182 25
„ Rudolfa	181 25	181 50
„ Siedmiogrodzka	177 50	178 —
„ Towarzystwa państw	318 50	318 75
„ połudn. (Lombardy)	149 50	149 80
„ Cisarska	249 75	250 25
„ węg. gal. Łupkowska	173 50	174 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie	125 25	125 75
„ Węgierskie	117 40	117 90
„ Tureckie	21 40	21 80
Kredytowe	179 —	180 —

	płacą	żądają
Klary	41 50	42 —
Żeglugi par. na Dunaju	115 50	116 —
Keglewicha	19 —	— —
Krakowskie	18 20	18 60
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	40 —	40 50
Rudolfa	19 —	20 —
Salma	54 50	55 —
St. Genois	49 25	49 75
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	28 —	29 —
Windischgrätza	38 75	39 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 50	99 80
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 50	106 —
Franciszka Józefa	90 —	90 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	101 40	101 80
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderberska	100 10	100 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 50	98 —
„ II. „	100 70	101 25
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	98 —	97 20
Kolej państwowa	187 —	187 75
„ połudn. (Lombr.)	145 —	145 50
„ Cisań. towarz.	106 —	106 50
Węg. galic. Łupkowska	98 40	98 70
Waluty.		
Dukaty ważne	5 73	5 75
20-frankówki	9 65	9 66
Imperjały rosyjskie	9 93	9 95
Funty szterl. angielsk.	12 12	12 16
Liry tureckie złote	10 97	11 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 50	59 60
Ruble papierowe	122 25	122 50
Warszawa, 9. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 40
kupon	— —	74